Kuryer Poznański.

Nr. 155. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 11 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszém piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 lipca

(*Bil prewencyjny przyjęty w trzeciém czytaniu w Izbie niższéj bez poprawki, proponowanéj przez rząd. — Klęska p. Gladstona. — Popłoch pomiędzy ludnością europejską w Egipcie. — Nowe ultimatum admirała Seymoura. — Projekt pożyczki przedłożony francuskiéj Izbie deputowanych. — Zamach na khedywa. — Arabi pasza i Derwisz pasza. — Konferencya carogrodzka.*)

W niższéj Izbie angielskiéj dyskutowano w piątek w trzeciém czytaniu nad znanym czytelnikom bilem prewencyjnym, skierowanym przeciwko Irlandczykom. Nader ożywione obrady wywołała proponowana przez rząd poprawka, według któréj rewizye po domach odbywać się mają tylko za dnia; w nocy wolno zarządzać śledztwa jedynie w tym razie, gdyby przypuszczano istnienie tajnego towarzystwa. Konserwatyści i znaczna liczba Wigów stawiała téj poprawce zaciętą opozycyą. Gladstone oświadczył, że wątpi, czy w razie nieprzyjęcia rządowéj poprawki mógłby pozostać i nadal na zajmowaném dotąd stanowisku. Ostatecznie jednak, mimo téj groźby premiera, odrzucono jego propozycyą 207 głosami przeciw 194. Po takim wypadku głosowania oświadczył p. Gladstone, że w innych, zwyczajnych warunkach byłby zawezwał Izbę, aby się odroczyła; wobec jednak położenia, w jakiém się znajduje Irlandya, i ze względu na charakter bilu prosi premier Izbę, aby toczyła daléj obrady. Izba czyniąc zadość wezwaniu, postanowiła znowu podjąć dyskusyą na wieczorném posiedzeniu tegoż samego dnia, na którém téż załatwiono ostatecznie bil prewencyjny i przyjęto go w trzeciém czytaniu wszystkiemi głosami przeciwko czterem. Izba lordów zaś przyjęła w sobotę bil w pierwszém czytaniu.

Gabinet angielski miał się zebrać przedwczoraj, aby się naradzić co do stanowiska, jakie mu zająć wypada wobec wypadku piątkowego głosowania w Izbie niższéj. W kołach dobrze zwykle poinformowanych panuje przekonanie, że sprawa ta nowego przesilenia ministeryalnego nie wywoła. *Daily News* dowiadują się, że Gladstone wobec krytycznego położenia rzeczy w kraju i za granicą gotów jest przyjąć uchwałę Izby niższéj.

Bądź co bądź klęska p. Gladstona jest wielką, to przyznają nawet urzędowe organa londyńskie, jak wspomniane wyżéj *Daily News*. *Times* chciałby osłabić wrażenie wywołane rezultatem głosowania następującą kulawą sofistyką: „Piątkowego głosowania nie można uważać za wotum niezaufania wymierzone przeciwko rządowi. Izba niższa nie odmówiła rządowi prawa, którego tenże się domagał, owszém przyznała mu ona prawo, bez którego rząd się obyć zamyślał (!).“ Dziwna rzecz, że zwolennicy Parnella, którzy na posiedzeniu byli obecni, nie głosowali za propozycyą gabinetu; ich głosy byłyby szalę zwycięztwa przechyliły na stronę rządu.

Pomiędzy europejską ludnością Aleksandryi i innych miast egipskich wzmaga się coraz większa trwoga i popłoch; kto może, ratuje się ucieczką, szukając schronienia na okrętach europejskich mocarstw. Dyrektor jeneralnego konsulatu francuzkiego, p. de Vorges, wysłał w piątek do francuzkiego konsula w Kairze, p. Monge, depeszę, w któréj mu donosi, że kroków zaczepnych ze strony floty spodziewać się można każdéj chwili, i wzywa go, aby odjazd wszystkim poddanym francuzkim ułatwił i sam nie bawiąc z archiwami konsulatu szukał bezpieczniejszego schronienia na europejskich okrętach. Konsul Monge nie taił téj depeszy, która w Kairze straszne wywołała zamieszanie, i udał się następnie do Aleksandryi. Austryacki konsulat również już jest zamknięty. W Aleksandryi, mimo zaprzestania robót fortyfikacyjnych, przyspieszają Europejczycy wyjazd bezustannie. W sobotę musiano wielu wychódźców zawrócić napowrót do miasta, gdyż nie znaleźli już pomieszczenia na pokładzie dwóch odjeżdżających parowców Towarzystwa Rubattino. Parowce te były tak przepełnione, że ich kapitanowie oświadczyli wręcz, iż nie odjadą, jeżeli z każdego okrętu nie ustąpi wprzódy przynajmniéj 300 osób.

Jak z Marsylii pod dniem 8 lipca wieczorem donoszą, przybył tam z Aleksandryi parowiec „Corrèze“ z 657 emigrantami, pomiędzy którymi znajduje się także pewna ilość Niemców i Polaków. Po drodze okręt wysadził był już na ląd 140 osób. Przeszło 350 z przybyłych jest bez wszelkich środków utrzymania; dla ich wsparcia utworzył się w Marsylii komitet, który zebrał już 10,000 franków i zajmie się położeniem nieszczęśliwych.

Wczorajszy telegram biura Reutera donosi znowu wbrew wszystkim zapewnieniom o zaprzestaniu zbrojeń, że, jak okręt wysłany na rekognoskowanie wykazał, władze wojskowe w Aleksandryi zbroją nieprzerwanie nasypy ziemne, znajdujące się w pobliżu wjazdu do portu, w działa ciężkiego kalibru. Wskutek tego miał admirał Seymour bezwłocznie wydać proklamacyą, w któréj władzom egipskim zarzuca brak wiarogodności i żąda oddania wszystkich fortów w przeciągu dwunastu godzin. Daléj zapowiada admirał, że w razie odmowy rozpocznie po upływie 24 godzin bombardowanie fortów. Angielska łódź kanonierska „Condor“ wypłynęła z portu w celu strzeżenia przystępu do niego. Admirał sam przeniósł się na pokład okrętu „Invincible“, który popłynie do zewnętrznego portu i zarzuci kotwicę w pobliżu pancernika „Monarch.“

Z wiadomością biura Reutera stoi w zgodzie telegram z Aleksandryi, który otrzymujemy w téj chwili. Donosi on, że wczoraj po południu z parowca „Taujore“ spostrzeżono żołnierzy egipskich kopiących rowy i przenoszących kule działowe z jednego fortu do drugiego. Colvin i Castwright udali się z całym personałem angielskiego konsulatu jeneralnego na pokład okrętu „Taujore.“ Wczoraj w nocy o jedenastéj wysłano z Aleksandryi następującą depeszę: Tymczasowy angielski konsul jeneralny Castwright wysłał do jeneralnych konsulów innych mocarstw notę, w któréj im im donosi. że byłoby rzeczą pożądaną, aby poddani wszystkich mocarstw europejskich opuścili Aleksandryą w przeciągu 24 godzin po odebraniu noty. Pan Castwright oddaje na usługi uchodzących jeden z okrętów znajdujących się w porcie.

Z tém wszystkiém trudno pogodzić telegram z Cagrodu z dnia 8 lipca wieczorem, podług którego zawezwano tamże dragomanów wszystkich ambasad do W. Porty i przedłożono im depesze egipskiego rządu, w których tenże zaprzecza stanowczo, jakoby władze egipskie miały kontynuować zbrojenia i zamierzały zamknąć przystęp do aleksandryjskiego portu. Przeciwnie, przystępu do portu strzegą obce okręty wojenne, a gdyby skargi angielskiego admirała były słuszne, toć dla tych okrętów nie byłoby trudném przytrzymać okręty przewozowe, zamierzające zasypać port kamieniami. Kedyw dał admirałom Seymourowi i Conradowi takie zapewnienia, że ich zupełnie powinny były zadowolić.

Tymczasem rząd francuski zbroi się bezustannie i zdaje się wcale nie wierzyć pokojowym zapewnieniom, których nie szczędził p. Gladstone w angielskiéj Izbie niższéj przy sposobności interpelacyi p. Bourkego. Na sobotniém posiedzeniu Izby deputowanych zażądał minister Jauréguiberry udzielenia kredytu w kwocie 7,800,000 franków na wojenne przygotowania, podjęte z ostrożności przez francuskie ministerstwo marynarki. Projekt przekazano osobnéj komisyi. Na zapytanie deputowanego Janvier de la Motte odparł minister marynarki, że projekt rządowy nie ma tego znaczenia, jakie mu przypisują. Chodzi jedynie o to, aby marynarkę francuską postawić na stopie, na jakiéj się znajdowała w roku 1870. Przygotowania ograniczają się na uzbrojeniu pewnéj liczby okrętów a pod broń powołanych zostanie nie więcéj nad 1000 majtków rezerwy. Prezes ministerstwa Freycinet odpowiedział na zapytanie deputowanego [illegible] słości rządowéj propozycyi, ale téż nie wolno jéj zniżać za nadto. Chodzi o to, aby pewną liczbę okrętów postawić znowu na stopie wojennéj i utworzyć eskadrę rezerwową. Francya winna się przygotować na wszelki przypadek. Obecnie chodzi tylko po prostu o środki prewencyjne, nikt nie myśli angażować Francyi w kwestyi egipskiéj bez zezwolenia parlamentu. Mowę prezesa ministrów przyjęła Izba głośnemi objawami zadowolenia.

Dzienniki londyńskie donoszą o zamachu, którego ofiarą o mało co nie stał się khedyw, choć zamach skierowany był przeciwko Arabi paszy. Oto, co piszą o téj sprawie: W piątek wymierzył jakiś Czarnogórca pistolet na khedywa, gdy tenże jechał na przechadzkę, aresztowano go jednak, zanim zdołał wystrzelić. Przy przesłuchaniu zeznał, że ekwipaż khedywa wziął za powóz Arabi paszy, bo tego zamordować postanowił. — Jak korespondent do *Daily Telegraph* donosi, miał Arabi pasza ostro wystąpić przeciwko Derwiszowi paszy, posłowi sułtana, i domagać się jego bezzwłocznego wydalenia. Na radzie ministrów przyszło z tego powodu do bardzo ożywionych rozpraw, przyczém Arabi pasza tak ostro zaczepiał sułtana, że minister spraw wewnętrznych opuścił salą posiedzeń.

Wczorajszy telegram z Petersburga donosi, że administracya departamentu górnictwa powierzoną została tajnemu radzcy Jossa.

Times otrzymał doniesienie z Paryża, w którém czytamy, że konferencya w poniedziałek zawezwie Portę formalnie do interweniowania w Egipcie i że zażąda odpowiedzi na środę. Jeśli odpowiedź Porty wypadnie potwierdzająco, konferencya odroczy się bez oznaczenia terminu ponownego zebrania się. Jeżeli natomiast odpowiedź nadejdzie odmowna, natenczas mocarstwa interwencyjne skoncentrują korpus z 25,000 ludzi i 15,000 rezerwy w Egipcie. Wojska te wylądowałyby w Abukir i rozpoczęłyby operacye w dwóch kierunkach przeciwko Aleksandryi.

---

* **Jutro** wybory w okręgu wyborczym czarnkowsko-chodziezkim, o czém przypominając szanownym wyborcom tamtejszego okręgu wyborczego, nie wątpimy, że wszyscy spełnią swój obowiązek. Naszym kandydatem jest

ks. Leon Gajowiecki, proboszcz z Chodzieża.

---

* **W Krotoszynie** odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 11 z rana w hotelu p. Kuschke walne zebranie przedwyborcze, na którém zda sprawę z czynności Koła polskiego ks. dr. Jażdżewski.

Wiec w Stęszewie.

Stęszew (w dawniejszych dokumentach Staschew, Stanschew) nad rzeką Samicą, leży w pięknéj, lasami, jeziorami i łąkami urozmaiconéj okolicy, i ma jeszcze, dzięki Bogu, czysto polską fizyognomią, jaką chyba zachowały miasta nieco od ruchu kolejowego oddalone. — W koło na glebie ojców siedzi lud piękny, dorodny, strojny, sercem i duszą do wiary i narodowości przywiązany, rozmiłowany w pieśni, starych podaniach o dawnych dziedzicach Stęszewa i Trzebawia, o Broniszach, Działyńskich, Jabłonowskich, o zamku na wysokiem wzgórzu, otoczonem fosą i wodą i zwodzonemi mostami, po których jeszcze pozostały pale i inne ślady. Dziś dobra stęszewskie znajdują się w ręku księżny wajmarskiéj, która je przejęła po księciu niderlandzkim — ale charakter miasta i okolicy został czysto polskim.

Panu Luxowi się to nie podoba i dla tego przeprowadziwszy już jako inspektor lokalny obór nauczyciela Niemca, rozpoczętą propagandę prowadzi daléj w ten sposób, że 19 dzieci czysto polskich rodziców proklamował Niemcami i polecił je uczyć religii św. po niemiecku, a od nauki języka polskiego zupełnie wykluczył.

Skutek był ten, że pomiędzy rodzicami owych dzieci i ich współobywatelami powstało żywe niezadowolenie, zwłaszcza że oprócz owych 19 dzieci jest jeszcze w szkole stęszewskiéj 27 innych dzieci polskich z nazwiskami niemieckiemi, mogących się lada chwila spodziewać tego samego losu, co owe 19 już dla niemieckiéj ojczyzny „rewindykowane.“ Dalszém następstwem było to, że dzieci na owę niemiecką religią wcale nie chodzą, choć według zeznań ojców pp. Obsta i Neumana jeden z nauczycieli wabił ich karmelkami lub groźbą aresztu chciał przekonywać o potrzebie niemieckiego „Vater unser,“ tak że dzieci łkając i szlochając do domu przybiegały. Ojcowie zakazali po prostu chodzić dzieciom na tę naukę i mniéj więcéj od czerwca dzieci te nauki religii nie pobierają wcale. Nawet nauczyciel Lorenz, którego do téj nauki p. Lux pierwotnie przeznaczył, — zrzekł się tego urzędu, który następnie powierzono panu nauczycielowi Smolińskiemu.

Wśród takich okoliczności postanowili rodzice urządzić w téj sprawie wiec i wysłać do naczelnego prezesa petycyą, domagając się cofnięcia uchwały p. Luxa i występując solidarnie w obronie owych kilkunastu ojców rodzin. Panowie Szyfter i Piotrowski, członkowie dwóch najwięcéj w mieście poważanych rodzin, oraz pan Ruprecht zwołali wiec, na który zaprosili p. dr. Szymańskiego, ks. dr. Kanteckiego do pomocy w przeprowadzeniu téj sprawy.

Po nieszporach obszerny dom p. Piotrowskiego w rynku zaczął się zwolna napełniać tak mieszczaństwem stęszewskiém jako téż i włościanami z okolicy przybyłymi z ks. Chybickim, ukochanym swym proboszczem na czele. Policyą reprezentowali p. burmistrz i komisarz Pfeifer i policyant miejski.

Pan J. *Szyfter* zagaił wiec powitaniem zebranych współobywateli i zaproponował na przewodniczącego p. J. *Piotrowskiego*, który wytłomaczywszy powód i cel zebrania, udzielił głosu ks. dr. *Kanteckiemu* do wyjaśnienia sprawy.

Ks. Kantecki tłomaczył zebranym obszernie stan naszego szkólnictwa w ogóle, opierając się na rozporządzeniu naczelno-prezydyalném z dnia 27 listopada 1873, a następnie przeszedłszy do rozporządzenia pana Luxa, wykazywał jego bezprawność i szkodliwość. Mówca przytoczył smutne zajście w Swarzędzu z gwoździarzem Konradem Dykiertem, który rozżalony do żywego pociąganiem swych dzieci na naukę religii w języku niemieckim i to jeszcze za pomocą sługi miejskiego — rzucił w obecności nauczyciela Górnego na p. Luxa groźbę, o któréj tenże nauczyciel inspektora powiatowego zawiadomił. Oskarżono Dykierta o grożenie p. Luxowi zbrodnią i to na mocy § 241 kodeksu karnego, według którego podsądny skazany być może na pół roku więzienia lub 300 tal. kary. W żywych barwach skreślił mówca grozę tego położenia i wyraził nadzieję, że król. rząd chcąc zapobiedz nadal takim wypadkom, nie pozwoli na dalsze szerzenie praktyk pana Luxa. W końcu wzywał ks. Kantecki ojców rodzin do wytrwałości w obronie praw swoich i do troskliwéj opieki nad dziećmi swemi przy domowém ognisku, gdzie matki i siostry powinny zastąpić dzieciom to, czego im szkoła dzisiejsza nie daje.

Pan dr. *Szymański* pouczał najprzód zebranych w sposób jasny, zrozumiały i przystępny o prawach, przysługującym im na mocy konstytucyi, zachęcał do odwagi w obronie praw swoich, wykazywał co to jest agitacya, dowodził ważności urzędu dozoru szkólnego i jakich ludzi na ten urząd wybierać należy. Nareszcie rozebrał punkt po punkcie petycyą przygotowaną celem przedłożenia jéj zebranym i rozpoczął indagacyą z przytomnymi tamże ojcami owych dzieci pociągniętych na niemiecką religią. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli, że mimo niemieckich nazwisk są Polakami z serca i przekonania, że dzieci ich języka niemieckiego nie znają, i że żadną miarą pozwolić na to nie mogą, aby te dzieci uczyły się rzeczy najświętszéj, tj. prawd wiary, w języku zgoła im niezrozumiałym.

Przeczytano następnie i przyjęto następującą *petycyą:*

Stęszewo, 9 lipca 1882 roku.

Ekscelencyo!

Jak dla kilku innych szkół powiatu poznańskiego, tak i dla naszéj szkoły katolickiéj w Stęszewie wydał powiatowy inspektor szkólny osobne rozporządzenie, nie mające za sobą żadnéj podstawy prawnéj, a obrażające nasze uczucia tak religijne, jak narodowe, wdzierające się w nasze prawa rodzicielskie, a nawet gwałcące swobodę wyznania, poręczoną przez konstytucyą krajową, o tyle, o ile rozporządzenie to ogranicza szkólnym dzieciom sposoby poznania nauk naszéj wiary św. i przejęcia się niemi.

Zupełnie dowolnie wybrał powiatowy inspektor szkólny 23 dzieci z wszystkich klas pięciu naszéj szkoły i nakazał od dnia 1 czerwca rb.

1, naukę religii św. wykładać im po niemiecku, a

2, języka polskiego nie uczyć ich wcale.

Z tych 23 dzieci należy 19 dzieci do rodziców polskich, którzy w domu mówią z dziećmi swemi pacierz codzienny po polsku. Jako obywatele państwa pruskiego zaś mają prawo, nietylko na mocy obietnic Monarchów pruskich, uroczyście Polakom danych, ale nawet na mocy ostatniego Rozporządzenia szkólnego WEkscelencyi z 1873 r., żądać, aby dzieci ich pobierały w osobnych godzinach osobną naukę języka polskiego.

W ten sposób zostali pokrzywdzeni następujący rodzice:

1.	Neumann Klemens	mający	4	dzieci: 2 w klas. I, po 1 III i IV kl.	
2.	Weymann Jan	mający	3	dzieci: 2 w klas. I, 1 w II kl.	
3.	Bryger Ksawery	„	2	„ 1 „ II, 1 w IV „	
4.	Heinrich Wilhelm	„	2	„ 2 „ III.	
5.	Obst Andrzéj	„	2	„ 1 „ III, 1 w V kl.	
6.	Ruprecht Józef	„	2	„ 2 „ III.	
7.	Appelbaum Ign.	„	1	dziecko w klas. I.	
8.	Paul Tekla	„	1	„ „ II.	
9.	Wenzel Karol	„	1	„ „ II.	
10.	Witholc Józef	„	1	„ „ I.	

Przypuścić nie możemy, aby ta okoliczność, iż rodzice dzieci tych noszą nazwiska brzmienia niemieckiego, miała pow. inspektorowi szkólnemu posłużyć za normę rozstrzygającą o narodowości ich dzieci, bo wtedy byłoby trudno wytłomaczyć, dla czego pow. inspektor szkólny, zaliczając 19 dzieci polskich do niemieckich, pominął w szkole naszéj przeszło drugie tyle dzieci polskich, których nazwiska tak samo jak tamtych brzmią z niemiecka. Uczęszcza do szkoły naszéj 3 dzieci Jana Szyftera I, jedno dziecko Jana Szyftera II, jedno dziecko po zmarłym Feliksie Szyfterze, jedno dziecko Teofila Weychana, dwoje dzieci po zmarłym Janie Weychanie, jedno dziecko Hejna, jedno Kleina, nie wymieniając już innych.

Z jakich pobudek pow. inspektor szkólny jedne dzieci zalicza do niemieckich, a drugie uważa za polskie, w domysły tego trudno się zapuszczać; jest też to dla nas rzeczą obojętną. My wszakże warujemy sobie w obec takiego postępowania nasze prawa rodzicielskie i przeciw pogwałceniu tychże zakładamy niniejszém uroczysty protest i upraszamy uprzejmie WEkscelencyą,

abyś raczył nakazać pow. inspektorowi szkólnemu, by swe rozporządzenie w szkole naszéj cofnął.

Uważamy sobie przytém za obowiązek przedłożyć WEksc. uczucia rodzicielskie, utrzymuje całą gminę szkolną a mianowicie pokrzywdzonych rodziców w ciągłém oburzeniu, bo nas nabawia niepokoju, aby skutkiem tego nie spotkało nas jakie nieszczęście. Wszędzie rozporządzenie to wywołuje wzburzenie między rodzicami, a w Swarzędzu zaszedł pożałowania godny wypadek, że niejakiemu gwoździarzowi Konradowi Dykiertowi wytoczyła Król. Prokuratorya na podstawie § 241 kodeksu karnego proces za to, że się odgrażał zamordowaniem pow. inspektora szkólnego, o czém WEkscelencya z łatwością przekonać się możesz z sądowych akt Konrada Dykierta z Swarzędza (tu podany jest numer akt. Przyp. Red.).

Ponieważ i u nas wielkie panuje oburzenie umysłów, więc jesteśmy słusznie w obawie, żeby czasem kto z pokrzywdzonych, albo kto inny, nie posunął się do jakiego nierozważnego kroku, czy to słowem, czy czynem.

Przed takiemi następstwami pragnęlibyśmy się zasłonić i przedkładamy WEkscelencyi i z téj strony sprawę naszę, najprzód, ażeby doszło do wiadomości WEkscelencyi, w jakim kierunku wydaje rozporządzenie pow. inspektora szkólnego rezultaty, a potém w ufności, że Wasza Ekscelencya nie ścierpisz, aby podwładny mu urzędnik do tego stopnia drażnił obywatelstwo, że następstwem tego może być tylko nieszczęście.

Obawą tą powodowani, piszemy równocześnie do JEkscelencyi Ministra wyznań i oświecenia, aby go także zawiadomić, co się w naszéj szkole dzieje i w jakiém położeniu znajdujemy się wskutek owego rozporządzenia.

Z wyrażeniem naszego wysokiego szacunku i poważania piszemy się

WEkcelencyi

słudzy uniżeni

Do
JEkcelencyi
Tajnego Radzcy
JW. Pana Günthera
Naczelnego Prezesa
w Poznaniu.

Następnie uchwalono petycyą tę posłać dla wiadomości w odpisie panu ministrowi wyznań i oświaty.

Z powodu wzmianki o oburzeniu powstał miejscowy ksiądz proboszcz i oświadczył, że chociaż dla uniknięcia zarzutu „agitacyi“, którą mu oddawna zarzucają pisma niemieckie i władze podrzędne, trzymał się w téj sprawie nieco na uboczu, pozostawiając obronę praw dzieci polskich ich ojcom i opiekunom, to jednakże czuje się obowiązanym stwierdzić, że oburzenie rzeczywiście było i jest, i że do niego przybywali ojcowie i matki z ciężkiemi skargami i utyskiwaniami na zmiany wywołane przez p. Luxa.

Pan dr. Szymański podziękował pp. Piotrowskiemu, Szyfterowi i Ruprechtowi za zwołanie i urządzenie wieca szkólnego, ks. dr. Kantecki wyraził przewidywanie, że we wtorek zapewne gazety niemieckie napiszą o nowych „agitacyjnych zabiegach agitatorów poznańskich“ — i dla tego wezwał obecnych, aby oświadczyli, kto tu „agitował“, kto kogo do obrony dzieci zachęcał? Odpowiedziano, że cały wiec ułożony z inicyatywy obywateli stęszewskich, i że nie „agitatorzy“ zachęcali Stęszewian do zwołania wieca, lecz Stęszewianie zaprosili „agitatorów“ na swe zebranie.

Wiec rozpoczęty o godzinie 4 zakończono okrzykiem na cześć mówców o godzinie 6¼. Wszystko odbyło się bardzo poważnie i w jak najlepszym porządku.

Nowa bezczelność ruska.

Gazeta Narodowa podaje w oryginale łacińskim i w przekładzie polskim następującą protestacyą, wymierzoną przeciw listowi apostolskiemu z dnia 12 maja 1882 roku:

Ojcze Święty!

Kiedy Wasza Świątobliwość encykliką z dnia 30 września 1880 ustanowienie kultu świętych Apostołów Słowiańskich, Metodego i Cyryla na cały Kościół katolicki uchwaliłeś, i dnia 5 lipca r. z. pierwszy święta tego obchód w mieście Rzymie, i to w obecności Słowian na tę uroczystość zaproszonych, urządziłeś: przejęło to nas najwyższą radością, byliśmy bowiem przeświadczeni, że i o nas także, którzy ten sam wyznajemy obrządek, w jakim rzeczeni św. Apostołowie Słowian wiarę katolicką opowiadali, Wasza Swiątobliwość przypomniałeś sobie, — ale niestety, jak niestałą jest fortuna, tak złudną była nadzieja nasza!

Albowiem bulla W. Swiątobliwości z dnia 12 maja 1882, o reformie zakonu św. Bazylego W. narodu ruskiego w Galicyi, niezmiernym smutkiem nas przejęła, ani też mamy dosyć słów na wyrażenie naszéj najcięższéj boleści. Przeto, w sumieniu naszém najmocniéj przekonani, że wprowadzeniem w życie wspomnianego listu apostolskiego Kościół nasz najwyższym niepokojem zawichrzony zostanie, jesteśmy zmuszeni uroczyście i z całéj siły przeciw wprowadzeniu w życie téj bulli zaprotestować i opierać się, — i niniejszém protestujemy:

a) Protestujemy po pierwsze, przeciw wprowadzeniu OO. Jezuitów do Dobromilskiego monasteru św. Bazylego W., dla zarządu i dysponowania dobrami tegoż monasteru; i zaprzeczamy, jakobyś W. Świątobliwość miał choćby najmniejsze prawo do rozporządzania cudzemi dobrami, w danym tu wypadku dobrami Dobromilskiego monasteru św. Bazylego W. — na czyjąkolwiek rzecz, a w danym tu razie na korzyść Towarzystwa Jezusowego. Ojcowie Bazylianie nie są pupilami, którzyby opiekuna lub kuratora potrzebowali, albowiem i ich dotacya na nich a nie na Jezuitów opiewa, więc też ich a nie Jezuitów jest własnością. Waszéj Świątobliwości, jako widoméj głowie i ognisku jedności św. Kościoła Chrystusowego, przystoi całemu światu chrześciańskiemu przyświecać przykładem i naśladować Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, który według św. Łukasza oświadczył, iż nie posiada żadnego prawa dysponowania w sprawach świeckich. Dotyczący tekst u św. Łukasza brzmi: „I rzekł mu niektóry z rzeszy: Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. — A on mu rzekł: Człowiecze, któż mnie postanowił sędzią albo dzielnikiem nad wami?“ Ew. św. Łuk. rodz. 12 wiersz 14. (W oryginale protestu mylnie zacytowano: patri, zamiast: fratri; p. r.)

b) Protestujemy, daléj, przeciw wprowadzeniu OO. Jezuitów do monasteru Dobromilskiego dla kierowania nowicyatem tegoż zakonu. Wprowadzenie to, chociażby szkodliwém nie było, byłoby zbyteczne, albowiem Papież Pius VII r. 1822 a Papież Pius IX roku 1867 zakon św. Bazylego W. za jego czynność najpiękniejszemi świadectwy zaszczycili. Wszelakoż wprowadzenie to byłoby nawet szkodliwe, dzieje bowiem pouczają, że przez OO. Jezuitów i wedle ich ducha popełnionych zostało wiele zdrożności i złoczyństw, ze szkodą i uszczerbkiem Kościoła. Wszędy było Towarzystwo Jezusowe tak znienawidzone i uciążliwe, że władze tak świeckie jak i duchowne o reforme onego [illegible] propozycye oparł? „Albo niechaj będą takim, jacy są, albo niechaj wcale nie będą!“ Jakżeż tedy Towarzystwo, które nawet zwać się niechce zakonem, ale towarzystwem, byłoby zdolném reformować św. Bazylego W. zakon prastary? — które to Towarzystwo, dla swego ustroju na całéj kuli ziemskiéj rządom i społeczeństwom w najwyższy sposób uciążliwe, wreszcie na żądanie wielu królów i cesarzów przez Papieża Klemensa XIV zniesione i z wielu państw wygnane zostało! Że zaś i po przywróceniu swojém to Towarzystwo ani innemi się rządzi zasadami, ani też lepsze owoce wydaje, świadczą eksjezuici Passaglia i Gioberti, którzy, nie chcąc żyć według zasad Jezuitów, z Towarzystwa tego zbiegli, a Gioberti w dziele swojém malwersacye ich wyjaśnił. Towarzystwo Jezusowe przeto samo potrzebuje reformy, aby cokolwiek dobrego dla Kościoła zdziałać mogło.

Jesteśmy nawskroś przekonani, że rozmaitość obrządków jest zrządzeniem Opatrzności Boskiéj, niejako najsilniejszym wiary katolickiéj dowodem, jeżeli różnemi obrządkami i różnemi ceremoniami jednakową wyznawamy wiarę, jednakowe dogmata wyrażamy.

Rzymski Papież przeto, jako widoma głowa Kościoła, jest jak najbardziéj obowiązanym każdy obrządek jednakowo miłować, każdemu jednakowo sprzyjać, jednakową otaczać ochroną przed nieprzyjaciołmi, jednego nie przenosić nad inny, jednego drugiemu nie poddawać. Skoroby zaś zbór Jezuicki chciał święty naszego obrządku zakon reformować, to nasz obrządek już témsamém byłby obrządkowi łacińskiemu poddanym. W naszéj prowincyi skutkiem malwersacyi Jezuitów doszło już do tego, że człowieka przebiegłego, chytrego, na cudze łakomego jezuitą zowią, i tym sposobem nazwa „jezuita“ jest jako przezwisko używana.

c) Protestujemy przeciw przyjmowaniu łacinników do zakonu św. Bazylego W., ile że ci zawsze byli naszemu obrządkowi w najwyższym stopniu nieprzyjaźni; jako też obecny prytoihumen (prowincyał, p. r.), z łacińskiego obrządku wstąpiwszy do zakonu św. Bazylego W., temuż zakonowi w najwyższym stopniu nieprzyjazny, wbrew wszelkim regułom zakonu zakupił sobie realność, na któréj życie nie przykładne prowadzi. Otóż w tym względzie konieczną jest tego zakonu reforma, tj. potrzeba, aby tegoczesny protoihumen, który ze szkodą zakonu swój urząd sprawuje, z protoihumeństwa złożonym, a na jego miejsce inny, Rusin rodu i téj posady godny, wybranym został. Reforma zakonu św. Bazylego W. jest też co do zewnętrznego stroju konieczną. Jezuici bowiem, wywalczywszy wyłączenie zakonu św. Bazylego W. (z pod władzy biskupiéj; p. r.), także i z powierzchowności Towarzystwu swemu podobnym go uczynili, kazawszy pogolić brody i narzuciwszy swój habit. Koniecznem przeto jest, aby OO. Bazylianie strój przyzwoity, swemu zakonowi odpowiedni, zrzuciwszy strój Jezuitów, przywdziali, przyzwoitą bradę zapuścili, jak to Bazylianie w sąsiednich Węgrzech czynią. (Bazylianie węgierscy są mendykantami; p. r.)

d) Protestujemy też przeciw wyborowi Biskupów z zakonu św. Bazylego W. i z obrządku łacińskiego pochodzących, albowiem u schyłku zeszłego stulecia, za sprawą Jezuitów, mieliśmy dwóch Biskupów, obrządkowi naszemu w najwyższym stopniu nieprzyjaznych: w Przemyślu Maksymiliana Ryłłę a we Lwowie Piotra Bielańskiego, którzy wszelkiemi sposobami na szkodę naszego obrządku pracowali, budowaniu i urządzaniu cerkwi według obrządku greckiego przeszkadzali. Piotr Bielański nie wstydził się, na szkodę swéj kapituły popełnić krzywoprzysięztwo. Ciż Biskupi resztę szlachty, która do tych czasów obrządek grecki wyznawała, do porzucenia obrządku greckiego a przyjęcia łacińskiego upominali i dotyczące dyspensy narzucali, a między innemi rody Szumlańskich i Szeptyckich, z których w obu dyecezyach kilku Biskupów było, do zbieżenia z swego greckiego obrządku nakłonili.

e) Protestujemy przeciw prywatnemu kształceniu kleryków zakonu św. Bazylego W. przez Jezuitów, i chcemy, aby kandydaci presbiteratu z tego zakonu do szkół publicznych według systemu austryackiego, zwłaszcza na filozofią i teologia [illegible] W. są profesorami w wielu szkołach, a także duszpasterzami w wielu parafiach — dla tego potrzeba, aby w naukach tak dobrze się odznaczali jak klerycy świeccy. Jeżeli zaś sam Bóg da im na tyle wczasu, mogą późniéj także średniowieczną scholastykę filozoficzną i teologiczną czytać, jako to Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu. Wszak wiadomo, że istnieje summa teologii, z dzieł Alberta Wielkiego zebrana, istnieją też inne tak tych, jak innych scholastyków dzieła.

f) Protestujemy przeciw wyjęciu zakonu św. Bazylego W. z pod władzy Biskupów, albowiem wszelka wyjątkowość sprawia zamieszkę w stałym zakonie i częstokroć niezliczone mnóstwo złego wywołuje. Zakon św. Bazylego w zeszłym wieku aż do rozbioru Polski i zniesienia Jezuitów był wyjęty, i skutkiem tego wyjęcia wielkich doznaliśmy uszczerbków, albowiem OO. Bazylianie, duchem Jezuitów napojeni i pychą ich nadęci, Biskupami a témbardziéj klerem parafialnym pomiatali, i zakonem prałackim się mieniąc, obowiązki zakonu lekce sobie ważyli — późniéj, po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego, pod władzę Biskupów poddani, i przez tychże do naprawy przywiedzeni, Kościołowi i społeczeństwu pożytecznymi się stali. Kiedy w r. 1839 w imperyum rosyjskiem unia z św. Kościołem rzymskim przemocą wykorzeniana była, wówczas OO. Bazylianie wyłączeni a przez Jezuitów wyuczeni, przez nich do sutych stołów przyzwyczajeni, pierwsi z unii zbiegli i schizmę przyjęli, obawiając się, aby w drodze na Sybir nie odebrano im garnków egipskich — podczas gdy przeciwnie z kleru świeckiego wielu żonatych i dziećmi obarczonych, parochii pozbawieni i rozmaitemi karami okładani byli za stałe w unii wytrwanie. Między innemi starzec Siemiaszko, ojciec apostaty, przez tegoż syna swego do więzienia wtrąconym został. Zresztą dotychczas w smutnéj jest pamięci skutek wyjęcia biskupstwa chełmskiego z pod jurysdykcyi lwowskiego metropolity. Wyjęcie zakonu z pod oka widoméj głowy Kościoła jest sprzeczne z naturą rzeczy, albowiem błędów i zdrożności wyłączeńców z dalekiéj odległości ani dostrzedz ani naprawić w czas niepodobna, — inna zaś rzecz, jeśli zwierzchnik na miejscu lub niepodal przebywa.

Tu zarazem uważamy za potrzebne oświadczyć W. Świątobliwości, jak sąsiedzi nasi, schizmatycy bukowińscy, szydząc z nas wytykują, jakie to i ile korzyści odnosimy z unii z św. Kościołem rzymskim, prawiąc: „Dzięki unii, postradaliście książąt, magnatów, całą szlachtę, wszystkich możniejszych mieszczan, i resztę ludu licznego, wiele dóbr biskupich i klasztornych, a teraz najnowszemi czasy ograbia was Rzym najpierw z dóbr klasztornych dla pożytku i wygody Jezuitów, następnie ograbi was z dóbr biskupich, a w końcu z parafii i innych fundacyi. Unitami jesteście już od wieków, a jednakowoż nie zowią was katolikami, tylko unitami, i ciągle usiłują obrządek nasz wyplenić a was w łacinników obrócić!“ — Czy takie postępowanie ze strony rzymskiego Kościoła stósownym jest środkiem do szerzenia unii — niechaj kto chce osądzi.

Boga Wszechmocnego wzywamy na świadectwo, jako niniejszéj protestacyi naszéj cel nie jest żaden inny, tylko abyś W. Świątobliwość zakłócone w naszéj prowincyi położenie Kościoła obrządku naszego, do upragnionego pokoju, przez cofnięcie owéj bull, jak najrychléj doprowadzić raczył.

Ścieląc się przeto najpokorniéj do stóp W. Świątobliwości, zanosimy najgorętsze prośby, racz W. Świątobliwość najmiłościwiéj, krzywdę wyrządzoną (?) przeciw naszemu Kościołowi ową bullą, odwrócić (?) i Kościołowi naszemu, tém niesłychaném złoczyństwem... (tu brakuje coś w oryginale, i cały ten ustęp jest pomylony — może z umysłu; p. r.) pokój przywrócić, cofając rzeczoną bullę.

Jesteśmy najmocniéj przeświadczeni, jako W. Świątobliwość na podstawie złych a podstępnych informacyi ze strony naszych wrogówn to w najwyższym stopniu ostry dekret wydałeś, — odwołujemy się przeto od Papieża źle poinformowanego do Papieża, który dobrze poinformowanym będzie, i tuszymy, że W. Świątoaliwość do najpokorniejszéj prośby naszéj najprzychylniéj nię nakłonisz i ścielącym się do stóp W. Świątobliwości błogosławieństwa Apostolskiego [illegible]

List podwższy nad wyraz smutne robi wrażenie i jest najlepszym dowodem, jak daleko rzeczy na Rusi zaszły, jeżeli duchowni w ten sposób śmią się odzywać do Głowy Kościoła. Spisano go na soborczyku duchowieństwa ruskiego dyecezyi przemyskiéj, odbytym w seminaryum duchowném w nieobecności ks. Biskupa Stupnickiego i podobno bez udziału kryłoszanów t. j. kanoników. Mimo oporu kilku proboszczów projekt przyjęto, odlitografowano go i rozesłano po dyecezyi.

Jest to dokument, świadczący o grubéj nieświadomości i wielkiém ograniczeniu swego autora, u którego za to zarozumiałość i czelność do znacznéj rozwiuięte są potęgi. Nowy ten zwolennik schizmy (a takim jest mimo rzucania się do stóp Ojca św.) pisze w łacinie najeżonéj grubemi błędami gramatycznemi, absurda od początku do końca, a jeżeli, jak słyszymy, jest katechetą, to kolegom swoim wielkiego zaszczytu nie przynosi.

Ton tego listu jest oburzający i dowodzi, że duchowieństwo ruskie nie zna najmniejszego szacunku dla przełożonéj władzy i zwierzchności duchownéj, jeżeli w tak ubliżający sposób odzywa się do Głowy Kościoła.

W tym bezczelnym tonie prawi autor jedno absurdum za drugiém. Opierając się na cytacie św. Łukasza XII 14 daje Ojcu św. naukę o rzekomém bezprawném zabieraniu własności klasztornéj. Najprzód Ojciec św. nie zabiera, tylko na pewien czas oddaje w zarząd OO. Jezuitom dobra klasztoru dobromilskiego, warując najzupełniéj własność Bazylianom. Powtóre Ojciec św. miałby prawo nawet i zabrać dobra Bazylianom i oddać je innemu zgromadzeniu, a cytat ów odnosi się wyłącznie do prywatnéj własności, a nie do wspólnéj własności zakonnéj i kościelnéj. Autor nie ma idei o prawie kanoniczném i o prawach Papieża.

Ustęp o zmianie obrzędów jest poprostu brednią. bo Ojciec św. ani słówkiem nie wspomniał o téj zmianie, owszém szanuje obrządek i każe go szanować.

Lżenie Jezuitów i ks. protoihumena pokazuje nam w autorze nizką i poziomą naturę, człowieka o płytkich wiadomościach i mizernym sposobie myślenia.

To, co autor pisze o ks. Rylle i Bielańskim, pokazuje nam w nim albo nieuka, albo zatwardziałego Naumowczyka, zagorzałego adherenta schizmy. Ks. Maksymilian Ryłło jest jedną z najpiękniejszych postaci z pomiędzy władyków cerkwi ruskiéj w wieku zeszłym — a ks. Biskup Bielański wielce się do niego zbliża. Ks. Ryłło, Biskup chełmski, wysoko ceniony przez Nuncyusza Garampiego stawał mężnie w obronie grecko-katolickiéj cerkwi na Ukrainie i aresztowany był za obronę Unii św. przez jenerała rosyjskiego Szyrkę. Że twierdzenie autora listu o rzekoméj nieprzyjaźni księdza Ryłły dla obrządku ruskiego jest wierutném kłamstwem, tego dowodzi niezaprzeczenie fakt, że Katarzyna ofiarowała mu arcybiskupstwo połockie a późniéj włodzimirskie, czegoby z pewnością nie była uczyniła, gdyby ks. Ryłło był tak wielkim zwolennikiem latynizmu. Ryłło tych propozycyi nie przyjął. Ks. Biskup Bielański był znienawidzony i oczerniany przez Bazylianów dla tego, że został władyką lwowskim z księdza świeckiego nie należąc do Bazylianów, i tylko pro forma przyjął przed sakrą biskupią habit i regułę św. Bazylego. Twierdzenie o krzywoprzysięstwie jest czystem oszczerstwem bez najmniejszego dowodu — oszczerstwem mającém mniéj więcéj tę samę wartość co kalumnie *Rassegni* miotane na ks. Kardynała Prymasa.

Ani Ryłło ani Bielański nie wyzyskiwali stanowiska swego do łacińszczenia szlachty i magnatów, lecz przeciwnie Stolica św. i miłośnicy Unii dokładali wszystkich starań, aby szlachta i panowie w niéj trwali i obrządku nie zmieniali.

Wpływ, który Jezuici przez pewien czas w 16 wieku wywierali na Bazylianów, rozciąga autor na wiek bieżący, i Jezuitów z 16 wieku chciałby odpowiedzialnymi uczynić za to, co Bazylianie zrobić mieli w roku 1839. Jest to liczny fortel i środeczek bardzo mizerny.

Pismo to, jeśli znajdzie takich, co je podpiszą i jeżeli dojdzie do Rzymu, skompromituje ponownie Rusinów i boleśnie zrani ojcowskie serce Leona XIII.

W sprawie 110 milionów „długu“ Galicyi u skarbu austryackiego.

(*) W numerze 60 *Kuryera* podałem jako wielce

---

(30)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 152.)

Rozdział XV.

Ścisk i natłok niezmierny panował w okolicy cyrku z rana dnia tego, w którym rzymski cesarz po długim czasie lud swój znowu miał uraczyć upragnionemi dawno cyrkowemi igrzyskami. Już od trzech dni niczém inném nie zajmowano się w mieście, tylko kwestyami, czy zielone czy też błękitne stronnictwo odniesie zwycięstwo przy wyścigach, czy gladyatorzy Pandura, czy też Thessala prym odniosą. Zapomniano o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach państwowych, zapomniano o zbliżaniu się Vindexa, który w samym Rzymie silne już pozyskał sobie stronnictwo, zapomniano nawet o nienawiści ku Neronowi, którą najniższe warstwy ludu, aż do najpierwszych rodzin senatorskich były przejęte. Każda inna myśl słumiona była chciwością, jaką każdy spragniony był igrzysk cyrkowych, na które się całą sposobił drogę, mianowicie, że nerwy krwi chciwych Rzymian podrażnione dziś być miały śmiercią męczeńską wielkiéj liczby chrześcian, które to widowisko jako wyborowy dodatek stanowić miało zakończenie całego przedstawienia.

Jeżeli się rozważy, że za czasów Nerona niższe warstwy ludu liczyły około 1,350,000 głów, natenczas można sobie wyobrazić, jaka była ciżba już od rychłego rana na miejscu widowiska. Cokolwiek późniéj zaczęła się zbierać i arystokracya; w téj warstwie rozwijała się największa okazałość, na jaką się tylko pycha i zazdrość wzajemna zdobyć zdołała. Otoczeni klientami, w towarzystwie połyskującéj od złota ciżby niewolników, schodzili się do cyrku — senatorowie, konsulowie i trybuni. I dostojnych niewiast nie brakło pomiędzy tłumem, nawet westalek dziewiczych gromadka nie usuwała się od widowiska, ale w białe ubrane tuniki i z białemi welonami na głowach wchodziły do przeznaczonéj dla siebie loży, podczas gdy lud z szacunkiem je witał.

Jakoby kocieł olbrzymi mieścił gmach ogromny, *circus maximus*, widzów w swém wnętrzu, w którém przygotowane były miejsca dla 20,000 osób. Juliusz Cezar, a mianowicie cesarz Augustus, starali się o upiększenie Rzymu, a przedewszystkiém cyrk mieli na względzie. Teraz on był ozdobą miasta, a jak zewnątrz gmach olbrzymiemi rozmiarami w podziw wprawiał oko, tak nie mniejszy podziw wzbudzało wnętrze jego, gdy wzrok tysiączne przeglądając tłumy, wszędzie tylko widział bogate białe togi i uwieńczone skronie. Coraz liczniéj cisnął się lud na eliptycznych rzędach siedzeń, aż wysoko w górę pod olbrzymią jedwabną złotem wyszwaną zasłoną. która nad całym cyrkiem była rozpiętą, i stanowiła ochronę przed upałem słonecznym i deszczem.

Ogromna to była przestrzeń, któréj grunt wysypany był drobno utłuczonym zielonym malachitem i czerwonemi sznugami miscii. Miejsce wewnętrzne, na którém odbywały się walki gladyatorów, zwierząt i wyścigów wozów, nazywał się areną; długość jéj wynosiła 2180, a szerokość więcéj jak 650 stóp. Naokoło całéj areny był rów dziesięć stóp szeroki, cały napełniony wodą, zwany Euripus, przerywany wejściami do ogromnego budynku, w którym znajdowały się remizy i klatki dla dzikich zwierząt, jako też sale, w których się zbierali ci, co w cyrku mieli występować i cele więzienne dla ofiar na śmierć skazanych. Zewnątrz rowu stały w około trzy rzędy łuków, na nich znów wznosiły się dwa nowe rzędy; na tych łukach, które na kształt tarasów wznosiły się nad sobą, umieszczone były kamienne stopnie, tworzące siedzenia widzów; zamieszczona przed nimi ryna służyła za ściek dla wody deszczowéj, a często także rozlewano w niéj dla zapachu kosztowne esencye. Przed drzwiami, prowadzącemi do wewnętrznych sali, stały dwa posągi Merkurego, połączone łańcuchem, aby konie tak długo wstrzymać, ażby znak był dany do rozpoczęcia wyścigów; zarazem stanowiły one metę, kończącą wyścigi.

W środku areny, przez całą prawie jéj długość, ustawiony był mur cztery stopy wysoki i dwanaście stóp szeroki, który usuwano zaraz po ukończeniu wyścigów. Na obydwóch końcach muru stały trzy małe kolumny, a najbliżéj pierwszéj z nich siedem innych kolumn, na których szczytach przymocowane były kule w kształcie jaj; za ich pomocą oznaczano, ile razy arenę w koło przebiegły. Zwycięzcą był ten, który siódme jaje zdjął z kolumny.

Jakoby rojących się pszczół rozlegało się brzęczenie wewnątrz cyrku, podczas gdy zewnątrz wciąż cisnęły się tłumy w nadziei, że jeszcze wolne zdobędą wewnątrz miejsce; bajeczne robiono zakłady, opowiadano sobie najnowsze dowcipy; wszędzie ożywiona toczyła się rozmowa, rozlegały się krzyki sprzedających wodę lodową i owoce, a za bramami stajni, gdzie w klatkach trzymano dzikie zwierzęta, rozlegały się ryki głodem rozwścieklonych bestyi.

Jeszcze jest próżna loża cesarska, znajdująca się tuż nad głównem wnijściem; dopiéro gdy wszystkie miejsca są zajęte i senatorowie w swych urzędowych strojach zasiedli na miejscu, zjawia się ostatni cezar. Ale już słychać zewnątrz cyrku głośne okrzyki, zwiastujące zbliżanie się cesarza, a złotem połyskujący orszak pojawia się w głównych drzwiach cyrku, zwanych *porta triumphalis*, orszak, w którym nie brakło słoniów i wielbłądów. W pośrodku orszaku na złocistym wozie, ciągnionym przez ośm jeleni, jechał Neron ponury i zachmurzony, od niechcenia tylko odpowiadając skinieniem głowy na powitanie powstających ze swych siedzeń tłumów.

Pochód przeszedł naokoło areny i wyszedł znowu tą samą główną bramą, a w kilka minut późniéj pojawił się cesarz w loży cesarskiéj w otoczeniu Burrhusa, Tigellina i kilku zaufanych. Z wyrazem nienawiści spojrzał po zebranych widzach. Wiedział on dobrze, że te same tłumy, które go teraz radośnie witały, z tą samą, jeśli nie większą radością wyrok śmierci gotowe mu były wygłosić.

Tigellin nachylił się do jego ucha.

— Zrobiłem spostrzeżenie, panie — szepnął mu poufnie — że pomiędzy chrześcianami, skazanymi na śmierć, znajduje się owa śpiewaczka, Aricya, która niegdyś poiła wdziękiem ucho twe i oko. Czy zachować ją przy życiu i zabrać do pałacu?

— Niech umiera! Ona przypomina mi dni minione, przypomina mi Agryppinę, a ja nie chcę mieć tych wspomnień! Sporus stawał w jéj obronie, niech więc pozna, że nie wolno bezkarnie cezara opuszczać. Niech umrze razem z drugimi!

To mówiąc, wychylił się ze swéj loży i powiewając białą chustką, dał znał rozpoczęcia igrzysk.

W budynku naprzeciwko głównego wnijścia, który stanowił koniec cyrku, tak jak dzisiejsza scena stanowi koniec miejsca, przeznaczonego dla widzów otworzyło się równocześnie czworo drzwi i tyle wozów, każdy zaprzężony w cztery konie; rozpoczęły się wyścigi, skoro tylko spadł łańcuch, łączący posągi Merkurego; konie zaprzężone były do nizkich wozów obok siebie, i to w ten sposób, że najdzielniejszy z nich zaprzężony bywał po lewéj stronie woźnicy.

Podczas gdy lud z największém zajęciem przypatrywał się wyścigom i okrzykami radosnemi witał zwycięzcę, złotą ozdobionego koroną, nie raczył Neron ani spojrzeć na to widowisko, które go dawniéj bawiło aż do roznamiętnienia; był on spragniony gwałtowniejszego podrażnienia nerwów, dla tego rozkazał zakończyć wyścigi i rozpocząć walkę gladyatorów.

Wozy opuściły arenę, z jéj środka usunięto mur, tak że cała utworzyła jedno ogromne pole; tysiące ócz zwróciło się w to miejsce, a w nich wyczytać było można pragnienie krwawego widowiska. Bocznemi dzwiami wystąpili pierwsi zapaśnicy; za nimi kroczył *lanista*, czyli napędzacz, którego zadaniem było napędzać do walki leniwych lub tchórzów, a do tego używano rozmaitych narzędzi, nawet rozpalonego żelaza.

Gallijczyk i Germańczyk wybrani byli do zapasów, obaj młodzi i silni; jeden z nich jasnowłosy i wysokiego wzrostu, drugi ciemnowłosy i krępy; obaj byli zupełnie nadzy i tylko chustką przepasane mieli biodra. Gallijczyk uzbrojony był w krótki miecz, zasłaniał się podłużną tarczą, na głowie miał hełm, na lewém goleniu stalową szynę, a na lewém ramieniu pancerzowy rękaw; Germańczyk zaś miał trójząb w jednéj a sztylet w drugiéj ręce, podczas gdy osłonę jego stanowił tylko rodzaj tarczy dla zakrycia głowy.

Obaj spojrzeli na siebie z współczuciem, bo nie z wolnéj woli stanęli tu naprzeciwko sobie, ale zmuszeni byli zrządzeniem losu wojny, podczas któréj dostali się w niewolą Rzymian; podali sobie ręce i zbliżyli się do loży cesarskiéj, witając tyrana zwyczajném pozdrowieniem: „*Have, caesar, morituri te salutant.*“ (Witaj, cesarzu, idący na śmierć pozdrawiają cię!)

Neron zaledwie raczył skinąć głową, a zapaśnicy wystąpili na środek areny, któréj już żywo nie mieli opuścić.

Lanista dał znak do rozpoczęcia. W ręce Germańczyka zabłysnął sztylet, Gallijczyk mignął mieczem; jakoby błyskawice krzyżowały się ostrza, jakoby węże wili się przeciwnicy, tarzając się w piasku. Teraz zapalili się namiętnością walki, ambicya wzięła w nich górę — chodziło o śmierć lub zwycięztwo.

Wstrzymując oddech, wytężonym wzrokiem przyglądał się lud téj walce, obsypując od czasu do czasu oklaskami zgrabny zwrot jednego z zapaśników. Już krew obydwóch, z głębokich ran sącząca, zabarwiła piasek areny, a jeszcze obaj zapaśnicy trzymali się krzepko na nogach. Wtém skorzystał Germańczyk z chwilowego niedopatrzenia się przeciwnika i uderzając trójząbem, powalił go o ziemię, zaraz też przyłożył mu sztylet do piersi na znak, że życie jego jest w ręku zwycięzcy. Zwyciężony leżał nieruchomy, oczekując śmiertelnego ciosu.

— Hoc habet! (Dostał!) — krzyczał lud w dzikiéj radości; krzyk ten wydawano zawsze, gdy który z zapaśników śmiertelnie został ugodzony.

Ale obok swéj ofiary padł także zwycięzca, ubytkiem krwi osłabiony.

— Hoc habet! — rozległ się ponowny okrzyk widzów.

Gdy jednakże lanista zapytał, czy lud im życie daruje, czy też cios śmiertelny każe im zadać, wyciągnięto zewsząd wielkie palce ręki na znak niezadowolenia, a dozórca uderzeniem miecza zakończył życie na pół nieżywych prawie zapaśników. Natychmiast przybiegli słudzy i żelaznemi hakami zawlekli ich ciała do trupiarni. (Ciąg dalszy nastąpi.)

ważną mowę ministra Ziemiałkowskiego, mianą w Izbie poselskiéj reichsratu austryackiego o uregulowaniu stósunku między galicyjskim funduszem indemnizacyjnym a austryackim skarbem państwa. Nie mogąc powtarzać się, krótko tylko przypominam, że „fundusz indemnizacyjny“ oznacza fundusz na wykupno ciężarów gruntowych, że część tego funduszu płynie z podatków krajowych, a mniejszą znacznie część w ilości 2 i pół złotych austr. monetą konwencyjną, czyli 2,625,000 złotych dzisiejszéj waluty austryackiéj, dopłaca rocznie skarb państwa i że z tytułu téj dopłaty (obowiązkowéj) są uroszczenia do Galicyi, jakoby to były tylko zaliczki bezprocentowe, które Galicya skarbowi zwrócić powinna. Do téj pory ten mniemany dług Galicyi wynosiłby blizko 80 milionów, a do końca czynności abluicyjnych 110 milionów. Ważność mowy ministra Ziemiałkowskiego polegała nie tylko na jasnym wywodzie, że skarb państwa spełnia tylko obowiązek względem Galicyi, lecz także na zapowiedzi, że na tegorocznéj sesyi sejmu galicyjskiego będzie wniesiony projekt ustawy o uregulowaniu spornéj sprawy.

Mowa ta była wypowiedziana dnia 11 marca r. b. Odtąd ze strony rządu nie przerwano milczenia o sprawie i nie było téż żadnéj sposobności po temu. Tymczasem milczenia tego nie trzeba poczytywać za zaniechanie sprawy; owszém można w jesieni (sejm zbierze się we wrześniu) spodziewać się rzeczywiście zapowiedzianego projektu rządowego. Mowa ministra Ziemiałkowskiego bowiem, jak mi wiadomo, była wypowiedziana nie z własnego natchnienia tylko, lecz z wyraźnego polecenia rządu, który przeto wyraźnie zobowiązał się do przedłożenia sejmowi projektu w duchu przemówienia p. Ziemiałkowskiego; nie można zaś przypuścić, iżby gabinet Taaffego zechciał, że tak powiem, nadużywać ust ministra dla Galicyi do łudzenia kraju czczemi obietnicami, — kraju, któremu gabinet zawdzięcza najsilniejszy filar bytu swojego, którym jest nasze Koło poselskie.

Większą atoli rękojmią od owego zobowiązania się rządu jest im okoliczność, że zajmuje się nią minister Ziemiałkowski osobiście, który, obchodząc w roku przyszłym dziesiątą rocznicę swojego powołania do rady korony, radby uregulowanie rzeczonéj sprawy, trochę zawiłéj, a ztąd spornéj, przy złéj woli niebezpiecznéj, a bądź co bądź wielce ważnéj, dać krajowi w upominku. Ta szlachetna ambicya w połączeniu z tą drugą okolicznością, że nie pozwoliłby pewnie używać się jako minister dla Galicyi do łudzenia kraju swego czczą obietnicą, przedstawia nam sprawę jako nie ulegającą najmniejszéj wątpliwości. Jak w roku 1874, na początku swéj działalności w łonie rządu, minister Ziemiałkowski nie dopuścił, żeby „uregulowano“ sprawę wedle pomysłu ówczesnego ministra skarbu, p. Pretisa, który chciał zwalić na Galicyą ciężar „długu“ przynajmniéj w wosokości 37 milionów; jak w r. 1880 minister Ziemiałkowski, uznając porę za stósowną, doprowadził rzecz już do tego punktu, że minister skarbu p. Kriegsau miał przedstawić gotowy już projekt cesarzowi, gdy nagle p. Kriegsau otrzymał dymisyą, a w jego miejsce powołany został p. Dunajewski, tak dziś krótko przed ową dziesiątą rocznicą i w obec tego, że ministrem skarbu jest rodak, który przecież sam pewnie także w czasie dwuletniego dotychczas sprawowania urzędu swego nie zapomniał o spuściźnie po poprzedniku swym, możemy być przekonani, że minister Ziemiałkowski doprowadzi rzecz do szczęśliwego skutku. Dziennikom galicyjskim nie potrzeba brać p. Ziemiałkowskiego za słowo, ale nie zaszkodziłoby, gdyby wzięły za słowo ów rząd cały, w którego imieniu p. Ziemiałkowski dnia 11 marca rb. wygłosił swą mowę. Jeśli bowiem, choć nie przypuszczam, są może w łonie rządu jakie wątpliwości, natenczas poważne odezwanie się dziennikarstwa galicyjskiego, bez popadania w jakiś ton zuchwały, lub drażniący, nie tylko nic nie zaszkodzi, lecz będzie poparciem dla akcyi pana Ziemiałkowskiego i niewątpliwie także pana Dunajewskiego. Możnaby w tém odwołać się do ambicyi gabinetu hr. Taaffego, aby on, za którego rządów tak ścieśnił się węzeł między Galicyą a Austryą, jak tego mieliśmy dowody w podróży cesarskiéj po naszéj krainie, przez słuszne uregulowanie kwestyi, o któréj tu mowa, zatarł na kartach historyi stósunku Galicyi do Austryi plamę tak hańbiącą, jaką jest rzeź galicyjska roku 1846. Za ten to bowiem rozlew krwi bratniéj Austrya darowała chłopom panszczyznę, przyjmując na skarb swój ciężar, który chcianoby znów na kraj zwalić. Do tego to faktu odnosi się aluzya w mowie p. Ziemiałkowskiego z dnia 11 marca rb., gdy mówił: „Przyczyna, dla któréj rząd zwolnił poddanych dominialnych od wynagrodzeń serwitutowych, była polityczna. Skoro zaś państwo ze względów publicznych daruje komuś ciężar, musi ponosić go téż samoż państwo, a nie prowincya.“

Co się tyczy sposobu, w jaki sprawa ta ma być uregulowana, dobrze zazwyczaj poinformowany lwowski korespondent *Wiener Allg. Ztg.* doniósł przed kilkoma tygodniami, że projekt, który rząd zapowiedział w mowie p. Ziemiałkowskiego, ma wypaść dla Galicyi korzystniéj jeszcze, niż czasu swego projekt, który chciał wnieść rząd za gabinetu hr. Hohenwarta. Pochlebiam sobie, że znam sprawę, a przynajmniéj historyą jéj dosyć dokładnie, ale wyznaję, że o projekcie gabinetu Hohenwarta dotychczas nic nie słyszałem i gdym wskutek owego doniesienia szanownego korespondenta lwowskiego zaczął dowiadywać się o nim, niczego téż się nie dowiedziałem. Wiem tylko o trzech projektach, wymienionych już w nr. 24 *Kuryera:* ministra skarbu Brestla z r. 1868, wniesionym już na sejm galicyjski, ale bardzo słusznie niezałatwionym, daléj ministra Pretisa z r. 1874 i ministra Kriegsaua z r. 1880, o których to dwóch tutaj powyżéj jest wzmianka. Prawdopodobnie tedy szanowny lwowski korespondent dziennika tutejszego miał na myśli projekt ministra Brestla, a jeśli tak, to rzeczywiście można spodziewać się teraz projektu korzystniejszego. Projekt Brestla był w tym duchu, że to, co skarb wypłacił Galicyi aż do r. 1867, miało się zapisać jako dług Galicyi u skarbu, odtąd zaś skarb miał płacić rocznie wymienioną już powyżéj kwotę 2,625,000 zł. austr. bez pretensyi zwrotu. Druga ta część projektu przezacnego Brestla stanowi ważny prejudykat w myśl sprawiedliwego załatwienia sprawy, ale i pierwszą część, sięgającą do r. 1867, sformułował ś. p. Brestel niekorzystnie dla Galicyi dla tego tylko, że aż do r. 1867 skarb austryacki był zarazem skarbem węgierskim; a ponieważ w r. 1867 nastał dualizm, podział na Austryą i na Węgry, przeto Brestel obawiał się, aby Węgry z czasem nie zażądali od Austryi zwrotu pewnéj części (30 prct.) tych kwot, które wypłacono Galicyi z skarbu aż do r. 1867 wspólnego i w téj to obawie chciał zasłonić się od straty. Nowy projekt, którego spodziewamy się w jesieni, prawdopodobnie — chociaż na pewno nie wiem — pominie milczeniem sprawę regresu skarbu węgierskiego do skarbu austryackiego. Węgrzy dotychczas nie wystąpili z żadną pod tym względem pretensyą i pewnie nie wystąpią; gdyby atoli w przyszłości wystąpić zechcieli, udowodni się im, że płaca z skarbu jak jest, tak i dawniéj była obowiązkową, że przeto ani Galicya skarbowi bądź austryackiemu, bądź ongi wspólnemu nic nie winna, przeto téż dzisiejszy skarb austryacki nic nie winien Węgrom z tytułu dawniejszéj wspólności. Dzisiejszy marszałek Galicyi p. Zyblikiewicz, z którym przed kilkoma tygodniami o sprawie téj mówiłem, utrzymuje wprawdzie, że Węgrzy nietylko nie wystąpią, lecz nawet nie mogą wystąpić z pretensyą do skarbu austryackiego, bo w tak zwanéj punktacyi vöslauskiéj, zawierającéj spis mienia i długów skarbowych, wspólnych Austryi i Węgrom, nie ma wzmianki o dodatkach skarbu do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Zdaje się atoli, że punktacya vöslauska, jak każda punktacya, nie jest dokumentem w ścisłém tego wyrazu znaczeniu, nie jest właściwą ugodą, a wymienione w niéj pozycye mienia i długów skarbowych są tylko egzemplifikacyą, która nie wyklucza innych pozycyi, których racya bytu mogłaby się objawić jeszcze w przyszłości. O ile przeto nowy projekt nie zawierałby uznania dodatków skarbowych aż do roku 1867 wyraźnie za dług Galicyi, byłby korzystniejszy od projektu Brestla. Natomiast w innym względzie projekt nowy wypadnie może mniéj korzystnie, mianowicie w duchu zredukowania od roku 1863 rocznéj dopłaty skarbowéj z 2 i pół miliona monety konwencyjnéj, czyli z 2,625,000 zł. waluty austryackiéj, na 2 miliony mon. konw., czyli na 2,100,000 złotych wal. austr. Redukcya ta, w gruncie rzeczy niesłuszna, bo Galicya ma prawo do całéj dopłaty dotychczasowéj, byłaby zaprojektowana z względu na to, że są tacy, którzyby chcieli, aby Galicya wszystko zwróciła, a więc z względu na łatwiejsze nakłonienie ich do kompromisu, który zawsze polega na ustępstwach z obu stron. Trzeba bowiem pamiętać o tém, że projekt wniesiony na sejm galicyjski i przezeń uchwalony nie załatwia sprawy ostatecznie, lecz wymaga następnie zgody reichsratu austryackiego. Czynność abluicyjna czyli indemnizacyjna potrwa jeszcze, jeśli się nie mylę, do roku 1896; Galicya straciłaby tedy na takiém załatwieniu sprawy 7,350,000 zł. wal. austr., ale za to zyskałaby pewność, że już nikt nie wystąpi z pretensyą zwrotu całych 110 milionów, do któréj to wysokości dodatek skarbowy aż do roku 1896 urośnie, a zgodzi się może na projekt taki tém chętniéj, ile że wydatki na abluicyą ciężarów gruntowych już się zmniejszają i wciąż progresyjnie zmniejszać się będą.

O łączności

reform społecznych

z reformą podatków.

(Ciąg dalszy.)

Otóż wedle przytoczonych autorów, nie tyle wypływa podatek spadkowy z powszechnego obowiązku obywateli płacenia podatków na potrzeby państwa, co raczéj z prawa, jakie ma społeczeństwo, a w jego imieniu państwo do współudziału w spadkach. Inne wszystkie podatki służą do pokrycia bieżących wydatków państwa i dla tego dostarczają podatków tych dochody obywateli, prawo spadkowe natomiast ma mieć odtąd na celu dostarczenie państwu pewnéj części z kapitału obywateli, nie przecież na to, aby państwo sumę uzyskaną zużywało także na bieżące wydatki, ale na to, aby część ta kapitału prywatnych ludzi stanowiła kapitał społeczny, czyli publiczny. Tym sposobem ma wchodzić w życie spół-prawo społeczeństwa do spadków.

Że z tego stanowiska uważany podatek spadkowy ogromneby zyskał znaczenie społeczne, to jasném jest, ale czyż państwo, dążące do wszechwładzy, nie otrzymałoby w takim razie jednéj dźwigni więcéj do swego celu? Uprzytomnijmy sobie, że wobec militaryzmem przesiąkléj atmosfery w Prusiech dysponowałoby państwo mniéj czy więcéj funduszem tak specyalnym...

Zkądinąd przecież trudno pominąć fakt, że istniejące dziś prawo spadkowe ma chyba znaczenie dla klas miennych, bo klasa liczna robocza nie odziedzicza zwykle niczego, że więc ci, którzy potrzebę reform społecznych gorąco popierają, imają się środka, jaki za najwłaściwszy uznali, aby dostarczyć tym, co nic nie posiadają, jakiegoś, chociażby tylko pośredniego spadku przez to, że państwo, jako częściowy spadkobierca po ludziach miennych, zacznie w imieniu społeczeństwa wytwarzać osobny majątek społeczny, który służyć ma do zaprowadzenia urządzeń, mogących polepszyć na drodze organicznéj położenie klas ubogich.

Patrząc na ruch wśród społeczeństwa dzisiejszego, dostrzegamy, że klasy niemienne coraz natarczywiéj żądają uwzględnienia i swych interesów, które, naturalnie, pod wielu względami różnią się od interesu klas innych i dla tego urzeczywistnić się nie dadzą bez pewnych zmian istniejącego porządku prawnego. Ten stan rzeczy jasno przedstawić sobie trzeba, gdy mowa o potrzebie reform społecznych.

Ale jakże sobie wystawić mamy owe urządzenia, polepszyć mające położenie klas niemiennych? Dotyczącą propozycyą niebawem weźmiemy na uwagę, a teraz przypatrzmy się, chociaż znów tylko w zarysie, jakby się rzecz miała z przeprowadzeniem prawa spadkowego progresyjnego.

Podatek od dochodu i od spadków nawzajem się uzupełniają, że jednak są zupełnie różne, więc i przeprowadzenie podatku spadkowego inneby musiało być, niż podatku od dochodu. Ze podatek spadkowy musiałby także być progresyjnym w ten sposób, że nie cała masa spadkowa podpadałaby opodatkowaniu, ale zawsze tylko nowy przyrost, to wypływa z poprzedniéj definicyi progresyjności praktycznéj, że nie płaciłyby podatku małe do pewnéj granicy spadki, tak samo, jakby go nie płaciły małe dochody, to się rozumie z dotychczasowych rozprowadzeń przedmiotu. Dalsza przecież propozycya przedstawia nam się ze względu na przeprowadzenie jéj niepraktyczną, wszelako zważywszy, że wszelki początek, a cóż dopiéro początek podobnéj reformy, nader trudny. Przypatrzmy się propozycyi. Ponieważ podatek od spadków ma otrzymać charakter społeczny, żąda np. Frantz, aby przy ustanawianiu opodatkowania baczyć nie tylko na składowe części podatku, jak to miało miejscep rzy podatku od dochodu, ale także, i to jak najskrupulatniéj, na genezis spadku. Wyśledzić, czy spadkodawca odziedziczył majątek, lub czy go dopiéro sam zrobił nie byłoby trudną rzeczą, ale poszukiwania, dotyczące sposobów, jakiemi przyszedł do majątku, dałyby pole do sporów, szykan i denuncyacyi bez końca. Przewidział to proponent, a ku załatwieniu ich chce mieć ustanowione sądy podatkowe, których składem zarazem się trudni. Sądy te miałyby również i sprawy sporne z dziedziny podatku dochodowego do rozstrzygania. Jeżeli spadkodawca sam zrobił majątek, ale zrobił przez większą lub mniejszą eksploatacyą, w takim razie byłby i podatek od spadku po nim więcéj lub mniéj podwyższony. Inaczéjby rzecz się przedstawiała, gdyby zwiększenie wartości spadku pochodziło li tylko z konjunktur szczęśliwych, bez przyczynienia się spadkodawcy; — inaczéj znów, gdyby zwiększenie wartości spadku pochodziło z ulepszeń, poczynionych przez spadkodawcę, który zamiast kapitalizować z dochodów, obracał ich przewyżkę na podniesienie produktywności swego zakładu lub gospodarstwa. W ogóle zaś reflektowaćby trzeba jak najbardziéj na te amelioracye, które z natury rzeczy rokują jak najdłuższe trwanie i przynoszą trwałe dla pomyślności narodowéj owoce. Takiemi są amelioracye w gospodarstwie rólniczém. Zakłady przemysłowe są bardziéj znikome, a kapitały w handel włożone mogą łatwo uledz zatracie.

Wypadałoby więc po słuszności, aby przyjętą została zasada opodatkowania jak najniższego spadków, pochodzących z pracy gospodarczéj rólniczéj. Tego wymaga interes społeczeństwa z téj także przyczyny, że zgubna dla społeczeństwa kommasacya majątkowa nigdy nie ma miejsca w sferze rólnictwa, co już wyżéj zaznaczyliśmy. Wyżéj, niż rólnicze, musiałyby być opodatkowane spadki przemysłowe, jeszcze wyżéj te, które pochodzą z handlu, a już najwyżéj spadki po giełdowiczach.

Tym sposobem wpłynąłby podatek od spadków, podobnie jak podatek od dochodu, na lepszy rozdział majątkowości narodowéj i posłużyćby mógł zarazem za regulatora ekonomicznego.

Oto ogólne punkta reformy proponowanéj. Przypatrując się im, nie tyle o to nam chodziło, czy i o ile są wykonalne te lub owe punkta, ale o unaocznienie, jakie to ma czas dzisiejszy zadania przed sobą, które czekają rozwiązania a zatrudniają coraz bardziéj publiczność.

A teraz idźmy daléj w przeglądzie naszym.

Autorowie, przez nas cytowani, przyznają otwarcie, że jeśli nie łatwo jest zanalizować, z jakich źródeł pochodzą dochody roczne kontrybuentów, to stokroć trudniejszą byłaby analiza źródeł, z jakich powstały masy spadkowe. Jest to bardzo naturalném, skoro masy spadkowe reprezentują rezultat zachodów i pracy, lub spekulacyi i gry z lat wielu.

Zwróciliśmy na to uwagę, że podatki dochodowy i spadkowy uzupełniają się nawzajem, z czego wypływa, że jeden drugiego kontrolować zdolen i że im bardziéjby się dało udoskonalić oszacowanie dochodów, tém więcéjby zyskano rękojmi dokładniejszego oszacowania spadków. Mniemamy, że mimo to oszacowanie spadków dokładne nie da się przeprowadzić, mniemamy daléj, że spadkodawcy wysilaliby się na obejście prawa różnemi sposoby, jak np. czyniąc darowizny za życia. Możnaby wprawdzie, a nawet trzebaby wówczas zapobiedz temu przez podwyższenie podatku od takich darowanych nabytków i to przez podwyższenie, stósowne do wartości darowizny, ale tu znów nowa powstałaby kwestya, jak taksować darowane wartości li tylko użytkowe, jak klejnoty, dzieła sztuki itd.

Jeśli uwzględnienie osobistych stósunków przy podatku dochodowym uznane zostało za słuszne, to przy podatku od spadków uwzględniony tém bardziéj być musi stopień pokrewieństwa między spadkobiercami a spadkodawcą.

Najczęściéj przechodzi spadek na dzieci lub jednego z pozostałych małżonków. Gdy przewyższa pewną małą wartość, mogącą się łatwo dać unormować wedle stósunków ekonomicznych narodowych, niechby i najbliżsi spadkobiercy, tj. dzieci lub jeden z pozostałych małżonków płacili podatek spadkowy i to odpowiednio do wartości spadku, wedle progresyjnéj stopy. Wytłómaczyć sobie łatwo, czemu właściwie płacić mają i ci najbliżsi podatek spadkowy. Otóż dla tego, że o wiele większa połowa spadków składa się z takich, gdzie dzieci dziedziczą po rodzicach, i że gdyby te spadki pomijał podatek, byłby cel jego społeczny zupełnie chybiony.

Opodatkować wreszcie trzebaby zawsze całą masę spadkową a nie pojedyńcze części, przypadające spadkobiercom. Niech np. masa spadkowa 300,000 m. przypadnie trzem spadkobiercom, to stanowi to ze względu na progresyjność nie małą różnicę, czy płaci każdy spadkobierca za swoje 100,000 marek podatek spadkowy, czy téż płaci takowy masa spadkowa, tj. całe 300,000 m.

Skoro przystaniemy na to, że celem głównym podatku progresyjnego od spadków winna być przemiana części pewnéj kapitałów prywatnych na kapitał społeczny, wtedy musimy téż wymagać, aby nam pokazano, jakiby mógł być mniéj więcéj użyty na dochód z owego kapitału, gdzieby trzeba przyjść z nim w pomoc klasom niemiennym. Autorowie, których rozbiorem się trudnimy, żądają, aby ten kapitał użyty był przeważnie dla gmin, skoro cała ludność państwa rozpada się na gminy, a klasy przedewszystkiém mienne zawsze do jakiéjś gminy należą. Byłoby to i z tego względu pożyteczném, że reprezentanci gmin musieliby *eo ipso* zainteresować się odpowiedniém naturze mas spadkowych ustanawianiem stopy podatkowéj. Ze cel społeczny podatku od spadków za tém przemawia, zdaje się nie podlegać wątpliwości, wykonalność zaś jego wymaga znajomości stósunków lokalnych, którą tylko współmieszkańcy i spadkodawcy mieć mogą.

Ale czemuż gminy właśnie korzystać mają z tego kapitału społecznego?

Odpowiedź nasuwa się łatwo każdemu, kto wie coś bliższego o urządzeniu dawniejszych a dzisiejszych gmin. Własność wspólną członków gminy, t. j. wspólne pastwiska, zniosło już dość dawno temu prawo w interesie większéj produkcyi. Pod względem téż zwiększenia produkcyi podziałało dobrze prawo to, ale pod względem społecznym nie; zerwał się bowiem węzeł, łączący materyalnie członków gminy, a korzyść materyalną odnieśli przeważnie ci właściciele zamożniejsi wśród gminy, którzy mieli na to, aby osobnego trzymać pasterza, lub wcale inwentarz utrzymać na paszy stajennéj, podczas gdy biedniejsi właściciele nie zyskali stósunkowego wynagrodzenia w przypadłym na nich kawałku pastwiska, skoro nie mogli się zdobyć na nowe urządzenie, jak tamci. Ztąd poszło, że nawet po wsiach i rolniczych miasteczkach biedniejsi właściciele zależniejszymi się stali od zamożniejszych, niż dawniéj.*) — Aby zapobiedz tedy zubożeniu i w ogóle ubogim gminy przyjść w pomoc, powinnyby gminy otrzymać główną część podatku progresyjnego od spadków, celem wytworzenia nowéj własności wspólnéj.

*) Frantz.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 8 lipca.

(Z procesu. — Wezwanie do prokuratoryi *Diła.* — Wyjazd ks. Metropolity do Rzymu. — Nowe reformy.)

(a) Chociaż podajecie dość obszerne sprawozdania z procesu u nas się toczącego, to jednakowoż wypada mi zawsze o nim wspomnieć. Każdego, kto bacznie śledzi wychodzące na jaw szczegóły, oburzać niezawodnie będzie czelność ks. Naumowicza, który jako ksiądz katolicki pisze Hniliczanom podania do konsystorza o przejście na prawosławie, który o instytucyach katolickich wyraża się nie jak ksiądz katolicki, ale jako najgorliwszy schizmatyk. Pobiedenoscow inaczéj by swych referatów nie mógł wygotować. W czwartek znowu wystąpił ks. Naumowicz z filipiką przeciwko OO. Jezuitom, gdy poprzednio mówił wiele o miłości chrześciańskiéj, tak że nawet osoba świecka, prokurator, zwrócił mu na ten kontrast uwagę. Kościół prawosławny, to zdaniem ks. Naumowicza, instytucya pełna miłości i tolerancyi — Kościół katolicki, którego członkiem ks. Naumowicz się mieni, tych przymiotów nie posiada. A gdy mu sędzia przysięgły Rylski w téj materyi wykazał sprzeczność z najświeższemi faktami zaszłemi na Podlasiu, ksiądz Naumowicz uniewinnia Rosyą, bo w wypadkach owych odgrywała rolę polityki. Tak jakby w rosyjskiéj cerkwi polityka nigdy, tylko przypadkowo tutaj, odgrywała rolę.

Diło gromi w najnowszym swym numerze prokuratoryą za to, że ta przepuszcza artykuły dzienników polskich, któremi mogą się czuć dotkniętymi dostojnicy cerkwi gr. kat. Ponieważ prokuratorya tego uczynić zaniedbuje, przeto wzywa *Diło* ruskich dostojników duchownych, aby wystósowali do ministra i jeneralnego prokuratora w Wiedniu zażalenie i prośbę o ochronę prawną. Czyż dzienniki polskie ubliżają najwyższym dostojnikom cerkwi ruskiéj? Nie czytałem tego — występują one w obronie rozporządzeń Ojca św., a nawet rządu.

Wyjazd ks. Metropolity Sembratowicza do Rzymu ma być przyspieszony, i to podobno wskutek zawezwania nadeszłego z Rzymu. Ks. Metropolita, który miał wyjechać na dalszą, a wskutek zebrania dziekanów we Lwowie przerwaną wizytacyą, wrócił do Lwowa i ma się niebawem udać w podróż do wiecznego miasta. Z Rzymu natomiast donoszą do *Dziennika Polskiego*, że Ojciec św. Leon XIII jest dokładnie poinformowany o knowaniach pewnéj części kleru ruskiego. Przyjmie on adres wierności księży ruskich i odpowie, że cieszy się z ich przywiązania, jakie mu objawiają w adresie, „że się czuje szczęśliwym, mając w nich dobrych synów Kościoła i dla tego pragnąc im przyjść z pomocą i od złych prądów zabezpieczyć, żąda jako od wiernych synów zastósowania się do Jego woli i poddania się ochotnego postanowieniom i zarządzeniom, które wobec deputacyi wyliczy. Będą to nowe, radykalne reformy.“ Nie mam powodu nie wierzyć téj wiadomości. Mianowicie co się tyczy ostatniego ustępu o nowych reformach. Od dawna bowiem nie tylko w prywatnych sferach, ale i w prasie, nawet i w *Przeglądzie Lwowskim* domagają się wszyscy zreformowania seminaryum duchownego, a nawet samego konsystorza, w którym pomimo nominacyi ks. Sylwestra Sembratowicza Sufraganem, rej wodzi jak wodził ksiądz Malinowski. Niejednokrotnie znieść musi ks. Biskup Sylwester pewien rodzaj upokorzenia. Tak będąc pewnego razu u św. Jura w dzień św. Patrona archikatedry, widziałem wszystkich kryłoszanów asystujących celebrującemu ks. Metropolicie przy mszy św. ks. Sylwester, który jako pierwszy kanonik powinien także był wziąć udział w asyście, siedział w stali i modlił się. Przyczyną tego miało być to, że nie zezwolono mu mieć odznak godności biskupiéj przy asyście, lecz tylko zwyczajny strój kanonicki, chociaż dzień poprzednio postanowiono inaczéj. Kto i z jakich powodów na zmianę wpłynął — nie trudno odgadnąć.

Berlin, 8 lipca.

(Wpływ Bennigsena na politykę ks. Bismarcka).

Prasa niemiecka ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, jakie nagły zwrot rządu pruskiego w polityce kościelnéj wywołał, zastanawia się teraz nad przyczynami, które go prawdopodobnie spowodowały, czyli lepiéj stara się zbadać, wykombinować, kto swoją powagą i wpływem umiał ks. Bismarcka natchnąć tém nieprzyjaznem uczuciem dla Kościoła katolickiego, jakie w ostatnich dniach objawił. Zdaniem niektórych, dokazał téj sztuki p. Bennigsen, który wygłosiwszy w Kolonii mowę pojednawczą, umiał nerwy ks. kanclerza rozdrażnione niepowodzeniem w parlamencie uspokoić i przekonać go, że mimo wszystkie nieporozumienia chwilowe, liberały umieją prace żelaznego księcia należycie ocenić i w zasadniczych kwestyach jak najkompletniéj na politykę jego się godzą.

Tłómaczenie to nie jest nowem; okazało się ono już po kilka razy bardzo trafném i uzasadnionem, dla tego dziś także można je przyjąć za prawdopodobne. — Pan Bennigsen często już dał dowód, że jedném słowem pojednawczem umie załagodzić wszelkie nieporozumienie stronnictwa swego z ks. kanclerzem. Kiedy w sierpniu zeszłego roku p. Bennigsen ogłosił odezwę do wyborców i w niéj protest uroczysty założył przeciwko wszelkim „świeżym podatkom,“ ks. Bismarck począł bliższe zawiązywać stósunki ze Stolicą Apostolską, a tém samém z frakcyą centrum w uderzający sposób kokietować. Zapowiedział, że potrzeba stósunki dyplomatyczne z Watykanem odświeżyć; przemawiał za wyniesieniem dr. Korum na biskupstwo a prasa urzędowa w długich artykułach przynosiła każdego prawie dnia nowe wiadomości pomyślne o toczących się w Rzymie układach. Ministeryalna *Post* nawet zaręczała, że kwestya o „Anzeigepflicht“ już załatwiona.

Jedno z najpoważniejszych pism rządowych sadziło się nawet na złożenie dowodu, że krzyki liberałów o Canosie są bezmyślnemi i niczém uzasadnionemi, że rząd pruski ma obowiązek, jeżeli nie chce zupełnie Kościoła katolickiego zniszczyć, przyjąć go takim, jakim jest, z całą jego nauką i organizacyą; na żądania zaś garstki liberalnych katolików i odstępców nie może zwracać uwagi. Centrum, które w Izbach sejmowych wcale poważną siłę stanowi, składa się z ultramontanów, t. j. z ka-

tolików z przekonania, których rząd nie może żadną miarą ignorować. Wtenczas p. Bennigsen widząc, że sprawa jego licho stoi, poszedł we wrześniu do Hanoweru, zwołał wiec liberalny i publicznéj poddał się pokucie. Odwołał wszystko, co w owéj odezwie wyborczéj był wypowiedział; w sprawie celnéj zalecił cierpliwość, podwyższenie podatku od tytóniu uznał za bardzo słuszne, obiecał nawet przyjąć także inne podatki, czy świeżo utworzone, czy téż podwyższone. Do reszty już rozbroił zagniewanego ks. kanclerza, kiedy nazwał go mężem „imienia historycznego,“ który nie dopuści żeby „prawa rządu wydano Kościołowi na pastwę.“ — Skutek téj mowy był dziwnie szybki. Dzienniki urzędowe zmieniły ton swych artykułów. Bennigsena wynoszono pod niebiosy, jako człowieka rozumnego i wielkiéj bystrości politycznéj, z którym porozumienie nie trudne; o sprawach zaś kościelnych mówiono tylko jeszcze z lekceważeniem i od niechcenia. Układy pomiędzy Schloezerem a Stolicą Apostolską nazwano „pogadankami poufnemi,“ zapewniano, że w Rzymie do téj chwili nie uczyniono zgoła stanowczego kroku itd. Pan Schloezer widocznie z wyższego polecenia tak się postawił w obec Watykanu, że każdéj chwili się mógł wycofać. Rząd zaś miał do wyboru zgodę z liberałami, która miała nastąpić, gdyby p. Bennigsen przeprosił, lub w przeciwnym razie z frakcyą centrum. W końcu Bennigsen się upokorzył i sojusz z liberałami odnowiono. Wobec tych doświadczeń zeszłorocznych trudno nie wierzyć, że dzisiejsza zmiana w usposobieniu rządu pruskiego na niekorzyść Kościoła jest po prostu rozgrzeszeniem, które Bennigsen uzyskał za swe grzechy polityczne publiczną pokutę, któréj w Kolonii z takiem zaparciem siebie samego się poddał. Bennigsen uderzył się w piersi i ze skruszonem sescem wyznał: Pater peccavi — a ks. kanclerz przyjął go łaskawie na łono ojcowskie. Przyznać zresztą trzeba, że pokuta przywódzcy liberalnego nie jest jedyną przyczyną, która zwrot rządu spowodowała. Ks. kanclerz był bowiem przedtém już widocznie zagniewany na Stolicę Apostolską i centrum. Ks. Bismarck miał zawsze tę głęboką wiarę, że Ojciec św. byleby chciał, może każdéj chwili przyjąć t. zw. „Anzeigepflicht;“ że tego nie uczynił i uczynić nie chce, uważa więc żelazny książę za wynik grzesznego i nieuzasadnionego uporu. Centrum zaś ściągnęło na siebie gniew ks. Bismarcka tém, że zdaniem jego podczas ostatniéj kadencyi parlamentarnéj nie dało dostatecznego dowodu swéj życzliwości dla rządowéj polityki ekonomicznéj ani szczerym udziałem w walce parlamentarnéj przyczyniło się do przeprowadzenia projektów podatkowych. Więcéj w téj mierze uczynił Bennigsen z towarzyszami, Dla tego nic dziwnego, że ks. Bismarck odwracając się od Kościoła i centrum, łączyć się zamierza z dawniejszymi przyjaciołmi, liberałami.

Wiedeń, 6 lipca.

(Deputacya ks. Metropolity Sembratowicza. — „Ruski język literacki“ w procesie świętojurskim.)

(*) Arcyksiążę Karol Ludwik, bawiąc w jesieni r. 1878 we Lwowie, gdy przedstawiali mu się dygnitarze tamtejsi, a między nimi ks. Metropolita Sembratowicz, zapytał go: „Ażaliż to prawda, że duchowieństwo ruskie grawituje ku Rosyi?“ — „Lud ruski całém sercem jest przywiązany do Najjaśniejszego Pana“ (tj. do cesarza austryackiego) — odpowiedział ks. Metropolita. — „Ależ ja nie o ludzie ruskim mówię, lecz o duchowieństwie“ — odrzekł arcyksiążę. — Taka mniéj więcéj była osnowa ciekawéj téj rozmowy, którą, będąc podówczas właśnie we Lwowie, a mając ją z poręczeniem autentyczności, podałem w *Kuryerze*.

Rozmowa ta dowodzi najprzód, że już w r. 1878 wiedziano dobrze w najwyższych sferach wiedeńskich, jakie jest usposobienie duchowieństwa ruskiego, a raczéj znacznej, może przeważnéj części jego; wiedziano także, iż jest różnica między usposobieniem duchowieństwa a ludem, ale nie wiedziano jeszcze, że ks. Metropolita Sembratowicz umie dawać dyplomatyczne odpowiedzi. Ksiądz Metropolita zresztą powszechnie uchodził do niedawna jeszcze za człowieka, pozbawionego tylko wszelkiéj energii, za powolne narzędzie w ręku innych, tak że i owę odpowiedź dyplomatyczną pojmowano po części jako skutek niezrozumienia zapytania, po części jako wypływ sumienności, żeby nie stwierdzać czegoś, ani téż nie przeczyć czemuś, o czém sam nie miał może pewności. Następnie jednak zaczęło się pokazywać i pokazuje się dziś coraz wyraźniéj, że ks. Metropolita jest rzeczywiście dyplomatą, ale niezręcznym.

Doniesienie *Dziennika Polskiego* o dawniéj już wniesionéj rezygnacyi ks. Metropolity wydaje mi się bardzo prawdopodobném, jak w ogóle wszystko, co teraz piszą dzienniki o zamiarze usunięcia ks. Metropolity Józefa Sembratowicza ze Lwowa, a to sposobem *promoveatur, ut amoveatur*, jest tylko późném echem tego, co od dosyć dawna się święci, a co naturalnie wymagało najściślejszéj dyskrecyi. Właśnie z okoliczności nominacyi ks. Sylwestra Sembratowicza na koadjutora ks. Metropolity, zaczęto w Wiedniu przekonywać się, jak rzeczy stoją. Jeden tylko jest w Wiedniu mąż stanu, który, bardzo dokładnie znając duchowieństwo ruskie, nigdy nie dowierzał téż ks. Metropolicie, utrzymując, że w stósunkach z Rusinami należy zachowywać jak największą ostrożność. Z okoliczności nominacyi ks. Sylwestra Sembratowicza, jak powiedziałem, zaczęli inni także przekonywać się, że ks. Metropolita odgrywa dziwną w téj sprawie rolę. Ks. Metropolita mimo nominacyi, mimo prekonizacyi, mimo instalacyi synowca swego nie ogłosił go jeszcze podwładnemu duchowieństwu swoim sufraganem; wyjeżdżając ze Lwowa, zdaje sprawy archidyecezyalne nie na sufragana swego, lecz na ks. kanonika Malinowskiego, choć przecież ks. Sylwester Sembratowicz jest jego powołanym zastępcą; słowem ks. Metropolita ignoruje i nie uznaje sufragana swego — fakt, który, dwuletnią już praktyką stwierdzony, nie może oczywiście nie być przedmiotem niechętnéj uwagi tak sfer wiedeńskich, jak i Stolicy Apostolskiéj. Jak zaś ks. Metropolita zachowuje się z okoliczności sprawy hnilickiéj i sprawy zakonu Bazylianów, rzecz to zbyt jawna, świeża i powszechnie znana, bym miał o niéj się rozpisywać.

O toczącym się obecnie procesie świętojurskim miałem sposobność pomówić dziś z pewnym dostojnikiem austryackim, który, sam będąc biegłym prawnikiem, wynurzył zdziwienie, że prokurator milczał, gdy podczas przesłuchów obżałowani mówili o języku *Słowa* i innych pism świętojurskich jako o ruskim języku literackim, podczas gdy to jest język rosyjski. Jego zdaniem prokurator powinien był natychmiast odpowiedzieć, że język ruski jest w Rosyi zakazany, że nie wolno w nim nic pisać, ani drukować, gdy tymczasem *Słowo, Prołom, Wicze* itd. nie tylko nie są w Rosyi zakazane lecz mają nawet debit pocztowy. Na moją uwagę, że prokurator niewątpliwie z przyciskiem pomówi o tym punkcie w swoim wywodzie ostatecznym, odrzekł p. H., że tam może to być za późno, bo w obszernym wywodzie zginie ten szczegół, acz bardzo ważny; przysięgli i publiczność może nie poświęcą mu dostatecznéj uwagi, podczas gdy odpowiedź doraźna byłaby zneutralizowała mylne wyobrażenie, jakoby tu na prawdę była mowa o jakimś ruskim języku literackim. To i podobne tłómaczenie się oskarżonych, jak np. także w sprawie unii a prawosławia, może źle wpłynąć na przekonanie szczególniéj pięciu żydów, zasiadających między przysięgłymi.

Wiedeń, 8 lipca.

(Ks. Bismarck o odbudowaniu Polski.)

(⁂) Jeżeli w jakiém uczoném dziele czytamy uwagę, że odbudowanie Polski jest koniecznem w interesie wszystkich, albo téż w interesie Austryi, wydaje się to rzeczą tak naturalną, że nie warto o niéj rozprawiać. Nie możemy bowiem przypuszczać, aby myśliciel, filozof, historyk mógł nie potępiać wymazania narodu polskiego z szeregu niezależnych państw europejskich. Większe zaś wrażenie sprawia, gdy który z tak zwanych praktycznych mężów stanu uznaje tę samą potrzebę. Z świeżo wydanego 2 tomu raportów p. Bismarcka, jako posła pruskiego w Frankfurcie, jasno wynika, że odbudowanie Polski uważał za rzecz zbawienną dla Austryi. To samo hr. Andrassy w r. 1870 wypowiadał w swych rozmowach z posłem tureckim Khalilem. Jeżeli więc dwaj mężowie stanu, jak ks. Bismarck i hr. Andrassy, zgadzają się w tém, że odbudowanie Polski byłoby szczęśliwym wypadkiem dla Austryi, należałoby przypuszczać, że dwór tutejszy w téj kwestyi nie może być innego zdania. Jak się w tym względzie mają rzeczy, nie umiemy powiedzieć i pewnie nikt nie wtajemniczony w najsekretniejsze myśli i zamysły cesarza. To pewna, że od chwili utworzenia cesarstwa niemieckiego i wyparcia Austryi z Włoch, tudzież w miarę wzrastającego antagonizmu pomiędzy Rosyą, która skończyła niemal swój program tradycyjny na półwyspie bałkańskim, a Austryą, kwestya odbudowania Polski, jakkolwiek w prasie europejskiéj odgrywa podrzędną rolę, stanowi jednę z najdonioślejszych zagadek blizkiéj przyszłości.

Londyn, 6 lipca.

(Koniec rozpraw nad bilem represyjnym. — Wypędzenie parnellistów z sali posiedzeń. — Przyprawki do nowéj ustawy. — Bil o amortyzacyi.)

(X) I tak więc bil koercyjny wyszedł wreszcie z laboratoryum komisyi! Lekarstwo opatrzone będzio stósowną etykietą w trzeciém czytaniu, jutro lub pojutrze; zarejestrowane w Izbie lordów; opieczęsowane w kancelaryi królewskiéj — i wysłane na uleczenie zamku dublińskiego i Hibernii. Projekt p. Gladstona nie tylko wyszedł cało, ale i z dodatkami, które w Westminsterze nazwano „poprawkami,“ a w klubie irlandzkim „przyprawkami.“

Już to, bądź co bądź, arcyliberalny gabinet skarżyć się nie może, jakoby prawodawstwo dla Irlandyi było dziełem trudu i mozolu. Gladstone powiedział prezesowi komisyi bilu:

— Mój dobrodzieju, dzisiaj jest piątek, a jutro sobota; siedzieliście w komisyi już 19 godzin; otóż siedźcie od godziny 5 dziś w wieczór, aż póki nie skończycie; a skończyć musicie najdaléj we wtorek.

— Ależ znowu!... wielce szlachetny premierze, przecież nie podobna siedzieć na (twardych) ławach Izby 36 godzin z rzędu! Toż i jeść trzeba, i spać, i...

— Któż panu broni zdrzymnąć się od czasu do czasu w wygodnym fotelu prezesa? Byleś drzymał poważnie i bez akompaniamentu. Wiceprezes zaś na to jest, abyś mógł zajrzeć do bufetu, gdy siły słabnąć poczną. A zaś hołota może spokojnie wyciągać się na sofach w fajczarni i w bibliotece, byle tylko odpowiednia liczba Szkotów, lub Anglików trzymała plac boju przeciwko parnellistom.

— To jeszcze ci ostatni tamować będą bieg rozpraw i nie pozwolą na tak długie posiedzenie!

— Toż człowiecze... jest was 530 przeciw 25 Irlandczykom. Zatem bez trwogi i wahania się, skoro tylko ci będą niewygodni — wyrzucić za drzwi i basta!

Tak się téż stało: 25 członków irlandzkich otrzymało rozkaz opuszczenia sali na podstawie oskarżenia o obstrukcyą. Kilku z nich ust nie otworzyło przez cały czas rozpraw. P. Dillon nawet nie był w Izbie, ale udając się na posiedzenie, otrzymał rozkaz od portyera, żeby się nie fatygował... albowiem za ustawiczną obstrukcą, jakiéj się dopuszczał w ciągu ostatnich godzin 11, wykluczony został z rady przedstawicieli narodu!

Posiedzenie trwało godzin 36; wczoraj komisya — exegit monumentum. Deputowani irlandzcy wiedząc, że obecność ich jest zupełnie zbyteczna, oświadczyli, że nie wezmą udziału w rozprawach i tłumnie opuścili salą.

Bil, jak powiedziałem, wyszedł cało: przeszła ustawa kasująca dla pewnych zbrodni sądy przysięgłych; przeszła ustawa przeciw cudzoziemcom, wolności prasy, stowarzyszeń, publicznych zebrań. Nowe prawo ma panować przez lat trzy; a wicekról ma prawo rozciągać je nad któremi chce obwodami. Jedną z przyprawek jest, że wszelkie nadliczbowe siły wojska lub policyi będą opłacone przez obwody, które ich zapotrzebują. Inna głosi, iż za każde morderstwo obwód, w którym zostanie popełnione a morderca nie wykryty, ma zapłacić pozostałéj rodzinie pewną sumę wynagrodzenia; sumę tę oznaczą trybunały, lub wicekról. A więc dajmy na to, że Fenianie, których lud irlandzki nienawidzi, zamordują w Connemara jakiego właściciela, lub politycznego przeciwnika, lub kogoś, kto opuścił ich „bractwo“ — więc chodzące szkielety mają sprzedać resztę swéj krwi i resztę kości... na wynagrodzenie pozostałéj rodziny. A ta rodzina — dajmy na to: ojciec, matka, lub żona — zadowoli się kapitałem w zamian za zabitą ofiarę i używać go będzie z pocieszającém przekonaniem, że pieniądz krwi złożony został przez niewinnych... z błogosławieństwem na ustach.

Jedném słowem, nie można się dziwić posłom z Irlandyi, kiedy przepowiadają, że nowa ustawa wznieci straszną i razpaczliwą rewolucyą. Każdy jéj artykuł zdaje się być pisany krwią i trucizną.

Jutro bil amortyzacyi długów czynszowych wejdzie pod obrady komisyi i stanie się prawem przy końcu tegorocznéj sesyi. Wątpię, aby parlament zasiadał w jesieni. W obec czarnéj burzy egipskiéj, gabinet (jeżeli się utrzyma) będzie wolałmieć rozwiązane ręce.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy już o mającéj nastąpić sprzedaży dóbr ziemskich na Litwie. *Prawit. Wiestn.* z 5 lipca podaje ich specyfikacyą. Wystawiono na sprzedaż za długi należne skarbowi i osobom prywatnym w gubernii Wileńskiéj posiadłości 9. w Kowieńskiéj 5, w Grodzieńskiéj 7, w ogóle 21. Z wyjątkiem jednego majątku Koźliszek, w którym sam las oceniono na 15,000 rubli, a który już po raz drugi idzie na licytacyą, wszystkie inne wystawione są na sprzedaż po raz pierwszy. Największy z majątków subhastowanych są Hawenowicze w Słonimskim, należące do Świeżyńskich, mające przestrzeni przeszło 6000 dzies. czyli 12,000 morgów nowopolskich, ocenione na 54.000 rub., idące na sprzedaż w dwóch trzecich częściach całości. Drugiemi po Hawenowiczach wielkiemi dobrami są Kowale w powiecie trockim, należące do A. Chrapowickiego, liczące 3.344 dzies. przestrzeni, ocenione przeszło na 70,000 rubli, mające być sprzedanemi w $^{2}/_{7}$ częściach całości do masy konkursowéj. Trzeciemi są Dobikinie w powiecie szawelskim, należące do Herasima Sawwina, mające rozległości 1,965 dzies., wystawione na sprzedaż w cenie długu skarbowego wynoszącego 26.351 rub. 59 kop. Z pomiędzy innych mają więcéj nad 1000 dzies. obszaru jeszcze następujące: Podhaj w powiecie kowieńskim, Koźliszki w nowoaleksandrowskim, Chorobrowicze w słonimskim i Radesz w brzeskim. Najmniejszą co do przestrzeni posiadłością jest gorzelnia w Solkienikach w powiecie trockim, należąca do Bazylego Czertowa, mająca obszaru z ogrodem $2^{1}/_{8}$ dzies. Warunki licytacyi, ogłoszone w *Gońcu Urzęd.* stanowią, iż nabywać dobra ziemskie w guberniach zachodnich „mogą wszelkie osoby niepolskiego i nieżydowskiego pochodzenia.“ Osoby pochodzenia rosyjskiego nabywające dobra od posiadacza pochodzenia polskiego uwolnione są od stempla. Jeżeli nabywcami są Rosyanie kupcy gildijni, a kupują majątek bez pomocy Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Ziemskiego w Petersburgu za 30,000 rub., w takim razie zyskują tytuł dziedzicznych obywateli honorowych. Do licytacyi mają prawo przystępować jedynie osoby posiadające od jenerał-gubernatora miejscowego świadectwo co do pochodzenia, wyznania religijnego i prawomyślności politycznéj.

— Zyczenia polskiego Slązka, przedstawione p. Bacquehemowi w doręczonym mu przez posłów Cienciałę i Swieżego memoryale, opiewają jak następuje:

I. Aby do sądów dzielnicy cieszyńskiéj wolno było wnosić podania i allegata w języku polskim, a sądy i władze polityczne aby po polsku odpowiadały. Aby to samo prawo miał język czeski w okręgu sądu frydeckiego.

II. Aby w słowiańskich (polskich i czeskich) szkołach ludowych naukę języka niemieckiego według zasad pedagogicznych urządzono — to jest, aby w tych szkołach słowiańskich, gdzie się po niemiecku uczy, na przyszłość uczyło się według zasad rozumnego wychowania, aby z niemieckim językiem poczynało się dopiero w ostatnich trzech albo czterech latach, aby niemczyzna była odrębnym przedmiotem nauki, a do innych przedmiotów aby się nie rozciągała.

III. Aby w Cieszynie urządzono seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, albo przynajmniéj, aby w obecném seminaryum przynajmniéj 2 przedmioty po polsku wykładano. Aby téż w szkołach polskich nie był ustanawiany na nauczyciela żaden kandydat, któryby w tém, albo w inném polskiém seminaryum nauczycielskiém studyów nie odbył, albo przynajmniéj egzaminu z polskiego języka w mającém się w Cieszynie urządzić seminaryum nauczycielskiém nie złożył i tém swéj zdolności do uczenia w polskiéj szkole ludowéj nie udowodnił.

IV. Aby do urzędów politycznych i do sądów tylko takich urzędników mianowano, którzy polskim, a w okręgu sądu frydeckiego czeskim językiem władają. Aby do krajowéj rady szkólnéj takich inspektorów i członków powoływano, którzy nie są wrogami Słowian, ani téż przeciw nim nie są uprzedzeni.

V. Na podstawie oświadczeń naszych wyborców i zgromadzenia ludowego z oburzeniem odpychamy twierdzenie, jakoby słowiańska ludność Slązka była z obecnego stanu rzeczy zadowoloną, jakoby żadnych zmian nie pragnęła i jakoby tylko obcy agitatorzy niezadowolenie wywoływali. Owszém, słowiańska ludność Slązka nigdy nie była z dotychczasowego położenia zadowoloną, zawsze walczyła przeciw onemu i nie ustawała w podnoszeniu głosu swego. Co téż ponownie a uroczyście oświadcza i protestuje przeciw popełnianym na niéj gwałtom i będzie téż nadal prawa swego się dopominać i walczyć nie przestanie, dopóki prawa swego się nie dobije.

— Pan Paweł Popiel ogłosił list otwarty do posła Stanisława Polanowskiego w sprawie ruskiéj. W pięknem piśmie tém wzywa do zgodnego i miłości pełnego postępowania z Rusinami. Zwracając się do nich, powiada:

Niech próżnych skarg nie podnoszą; mogą wyrabiać nie dość wykształcony język, używając go w politycznem, urzędowém i naukowém życiu; na polu wolności i równości zrobiliśmy wszystko, a jeżeli nie dopuścimy zdrady państwa i ruskiego ludu, to już tylko rzeczą politycznéj roztropności, a nawet — prawdę mówiąc — prawdziwéj miłości.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lipca. Liberalny *Berl. Tagebl.* z pewną predylekcyą zajmuje się sprawami kościelnemi. Dziś robi takie spostrzeżenia. Ks. Bismarck do téj chwili nie umiał sobie zapewnić zwycięztwa w walce z Kościołem katolickim. Gniew jego i rozdraźnienie można więc łatwo wytłomaczyć. Kiedy jednak dzienniki urzędowe wszelką winę za niepowodzenie na centrum zwalają i potężną tę frakcyą ustawicznemi wymówkami zaczepiają, to postępowania tego nie można nazwać ani politycznem, ani rozumném. Skutkiem jego bowiem będzie tylko to, że centrum zniechęcone zupełnie się od rządu odwróci. *Westf. Merkur* zapowiada bowiem dosyć wyraźnie, że ludność katolicka widocznie się przechyla na stronę liberałów, stronnictwa zaś liberalne po doświadczeniach lat ostatnich doszły do tego przekonania, że o odnowieniu walki kulturnéj mowy być nie może. Zresztą nie chcą téż liberały ani wiedzieć o władzy dyskrecyonalnéj dla rządu, ani o ustawach policyjnych na Kościół. Sytuacyą więc obecną można pokrótce tak scharakteryzować: rząd zepsuje sobie z frakcyą centrum a nie pozyska liberałów.

— Jedność w obozie liberałów. P. Eugeniusz Richter z Hagen przy sposobności zabawy letniéj urządzonéj w Berlinie, taką wypowiedział sentencyą: Cenimy wysoko organizacyą stronnictwa liberalnego i dla tego przykro nam, że niektórzy starają się organizacyą postępowców podkopać i osłabić nibyto w interesie wielkiego stronnictwa liberalnego. Pragniemy wszędzie, w parlamencie i przy wyborach, pójść ręka w rękę z liberałami innych odcieni, gdzie tego wymaga potrzeba, ale nie chcemy onéj mięszaniny liberalnéj (oklaski), bo doświadczenia lat i wypadków ostatnich uczą nas, jak szkodliwym podobny związek dla sprawy liberalnéj, która, jeżeli w ostatnim czasie się wzmocniła, to tylko dla tego, żeśmy jéj nadali kierunek postępowy. Na to odpowiada *Hanov. Cour.*, organ Bennigsena. Poseł Eug. Richter ostrzegał w Berlinie przed zjednoczeniem wszystkich odcieni liberalnych. Godzimy się na zapatrywanie p. Richtera zupełnie. Sądzimy zresztą, że owa mięszanina, o któréj p. R. prawi, będzie tylko konglomeratem idei i żywiołów postępowych i socyalistycznych. Miła to zgoda, co takie prawi grzeczności i komplementa.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują nad projektem do ustaw administracyjnych. Roboty mają być przed początkiem sierpnia ukończone.

— Starokatolicy monachijscy, wyparci z kościoła katolickiego, w którym za pozwoleniem magistratu dotychczas nabożeństwa swe odprawiali, zbierają się teraz na nabożeństwo do kaplicy anglikańskiéj w Odeum.

— Dnia 1 czerwca wykonano wyrok śmierci na ojcobójcy Jakobie z Sieglos.

ROSYA.

* W Moskwie popełniono znowu kradzież dynamitu, prochu i ładunków. O malwersacyą posądzony jest oficer, który aresztowany został i przyznał się do winy.

— W Oknie miały w dniu 26 z. m. miejsce rozruchy antiżydowskie. *Praw. Wiestn.* pisze, że śledztwo wykazało, iż zrabowano tylko dwa składy żydowskie; — winni ekscesów aresztowani zostali.

— *Prawit. Wiestn.* pisze, że pogłoski o formie przyszłéj organizacyi admiuistracyi miejscowych i o urzeczywistnieniu tych reform należy uważać co najmniéj za przedwczesne.

— Ulicę przed hotelem Dussaux w Moskwie, w którym zmarł Skobelew, zapełniają tłumy ludu. Aksakow siedzi ustawicznie przy zwłokach. Na pogrzeb, który się odbył w dniu wczorajszym, podążyli minister wojny i inni dygnitarze. Wielu właścicieli składów zamknęło lokale.

Michał Dymitriewicz Skobelew był synem żyjącego jeszcze jenerała wojsk rosyjskich. Urodzony w roku 1841, po odbyciu kursu nauk poświęcił się zawodowi wojskowemu. Służbę rozpoczął w kawaleryi i przez długi czas przebywał w Warszawie i Królestwie Polskiém, zkąd wyszedł w stopniu sztab-rotmistrza i jako taki w latach 1871 i 1872 dokonał kilku rekonesansów w Turanie, które były zarazem jeograficznemi badaniami i dostarczyły obfitego materyału do następnéj wyprawy do Chiwy, w któréj uczestniczył w roku 1873 w stopniu pułkownika, przyczyniwszy się znacznie do szczęśliwego rezultatu wyprawy. W roku 1874 został jenerał-majorem i gubernatorem wojennym fergańskiego okręgu, a w roku 1877 jenerał-lejtnantem i dowódzcą dywizyi, w którym to charakterze rozpoczął kampanią turecką w Turcyi europejskiéj. Rozgłos pozyskał sobie Skobelew przez przejście Bałkanów i zabranie armii na Szypce (9 stycznia 1878 r.) oraz zajęcie Adryanopola, zkąd posunął się aż nieopodal Dardanellów. W roku 1880 mając sobie powierzone zwierzchnie dowództwo nad drugą wyprawą przeciw Teke-Turkmeńcom, ukończył ją ostatecznie w dniu 24 stycznia 1881 r. Mianowany został jenerałem piechoty, a w ciągu kilku miesięcy odwołany do Petersburga, wyjechał za granicę. Podróż ta wywołała niezmierne wrażenie z powodu mowy wypowiedzianéj w Paryżu do studentów Serbów, witających w nim jednego z oswobodzicieli Słowian południowych. Po powrocie do kraju został dowódzcą korpusu, konsystującego obecnie w Mińsku gubernialnym i na tém stanowisku śmierć go zaskoczyła, w czasie wycieczki do Moskwy.

— Zatarg pomiędzy Tołstojem a Orzewskim został załatwiony w ten sposób, że Orzewskij będzie zdawał osobiście przed carem referaty, lecz w przytomności Tołstoja.

— Do *Pressy* telegrafują, że w sferach dworskich utrzymują, iż koronacya odbędzie się jeszcze w roku bieżącym pod warunkiem, że carowa po ostatnim połogu przyjdzie do sił. Dzień koronacyi oznaczony został na dzień 12 września.

— Straż honorowa podczas koronacyi. Jak donoszą *Rusk. Wied.*, mieszkaniec sioła Pawłowska w gubernii moskiewskiéj, starowierca Łabzin otrzymał od ministra spraw wewnętrznych pozwolenie na utworzenie straży honorowéj (drużyny) podczas koronacyi. Przy tém zezwoleniu dołączono téż podziękowanie od cara za gotowość do usług, oraz zapowiedź instrukcyi, gdzie i jakie spełniać ma ta straż obowiązki.

— Jeśli car ma gdzie wyjechać, udają się obecnie naprzód kozacy, opatrzeni w torby z małemi kartkami papieru. Karteczki te rozrzucają kozacy po drogach, które przednia straż starannie zbadała, aby w ten sposób wskazać woźnicy cara, którędy może jechać zupełnie bezpiecznie.

FRANCYA.

* Umarł koadjutor ks. Kardynała Arcybiskupa z Bordeaux, msgr. de Labouillerie.

— Z powodu śmierci jenerała Skobielewa wyrażają pisma gambettystowskie głęboką boleść, twierdząc, że Francya straciła w osobie zmarłego jenerała wielkiego przyjaciela. Dodajemy, że jenerał krótko przed śmiercią podczas przeglądu wojsk i ćwiczeń wojskowych ujechał jednéj nocy konno 90 kilometrów, i to było niezawodnie przyczyną pęknięcia owéj żyły nadgoleniowéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 5 lipca. Wczoraj odbyła się na Kapitolu „uroczystość“ wręczenia miastu „relikwii“ Garibaldego, tj. miecza, który wraz z wełnianą kołdrą (w którą G. był uwinięty po bitwie po Aspromonte) i chorągwią darował miastu pułkownik Chambers. Policya i pachołkowie miejscy defilowali przed gmachem, a magistrat zebrał się w całym komplecie pod przewodnictwem zastępcy syndyka p. Torlonia. Dary te są początkiem utworzenia osobnego „muzeum Garibaldego.“

— *Rassegna* zarzuca Ojcu św., że dopuszcza się

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 155.

Wtorek, dnia 11 lipca 1882.

nonii, pozwalając na używanie duchowieństwa franciszkiego w Tunisie do celów politycznych. Powodem tej zaczepki są dla dziennika radykalnego słowa wyjęte z *Journal des Debats*, że kilka tuzinów księży francuskich w Tunisie znaczy tyle, co cały pułk wojska, daleko mniéj kosztuje.

TELEGRAMY.

Aleksandrya, 10 lipca. Wszystkie okręty wojenne opuszczają zatokę i odpływają na odległość, w którychby ich nie dosięgły kule dział egipskich. Ostatnie oddziały Europejczyków opuszczają miasto na rozkaz konsulów.

Londyn, 10 lipca. *Standard* dowiaduje się, że dzisiaj powołano rezerwy armii.

Proces Hrabarowéj i towarzyszów we Lwowie.

Przeczytane akta nie budzą wielkiego zajęcia. Najwięcéj zapewne dla czytelników naszych będzie akt, przez ks. Iwana Naumowicza, a wniesiony do konsystorza gr.-katolickiego we Lwowie, w którym członkowie Hniliczki Małe oświadczają, iż „powracają do wiary ojców.“ Deklaracya ta brzmi w oryginale:

„Preświtlijszyj hr. k. Konsystore Lwowskij! My nyższe podpisani oświdomlajem, szczo my uchwałyły i uradyły, szczo nam nadal ne buty pod Rymskom papoju i pod łaczinami z uniew a powertajem do wiry naszych prawosławnych otciw prawosławnych a to z dobroj wolji bez nijakoho prymusu albo namowy, tylko dlatoho, szczo wydym ny sprawydływosty any myłosty, szczo my wydym szczo rymskij katołyky naszu wiru hreczeskuju z dawen dawna poneżały, tak i teper poneżajut naszi Rusynow na polske tiachnut (ciągną), swojej pańskoj tury ne pokidajut (porzucają), jak mohut Rusyna szczo protywno nauci Chrysta Spasytela Naszeho, szczo lubyły lubyty Boha z całiho serdcia, a błyźniaho jak samoho. A jakaż to jeśt liubow, jak tam pyszut ludi, szczo naszy otci tilko wyterpyły wsiakych muk, jak muczyły beznewynne za to, szczo ony swoju wiru trymały, jak cerkwy naszy Chrystiańskij żydam arendowały, szczo ornaratów cerkownych żydiwky sobi szyły ubranie, jak szczo sposobom prytiachnuły naszu rusku szlachtu na polskie, szczo narid sam ostał w bidnosti i poruhaniu. Szczoż to taja unia dobroho zrobyła? Tylko szczo razdyli mista (miasta), szczo buły ruski, popolszczyła, szczo majetki sobi poprywłaszczowały pany i polskij ksienbyskupy i klasztory, a ruske duchowieństwo wziały i ruky i ne słowo Boże, ałe tylko połytyka w naszych cerkwach i naszyi duchownyi sut' słuhamy polskoi połytyky, ne słuhamy światoj cerkwy, ne na to, szczoby nas proświszczały (oświecali) słowom Chrystusowym a na to szczoby polska polityka iszła horoju (szła górą) szczoby mołczały (milczeli) i do swoho naroda ne pryznawały sia szczoby ruskij narid nihde ne mał swoich zastupnyków i swojego hołosu, no wsiuda szczoby ruske buło pid nogami polskymy.

Teper my znajem, szczo naszyi otci primjmyły uniu z dobroj woli, ałe fałszywstwom Jezuitiw fałszywciw, szczoby, szczo pryjszły do nas w swoich kożuszkach a buły wnutri wołki chyszcznii (rzeczywiście wilki głodne), szczo my wse pijszło a my zostały syrotamy ta żebrakamy, bidnżkamy polskymi.

A uże mało buło za dawnych czasów toj jezuitszczyny, teper jeszcze jej odnawlajut, i sprowadyły na nas Zmartwchwstańciw, a po prawdi powstańciw, szczoby jeszcze ratu Rusy naszoj dobyły, szczo dawno ne dobyły. A koły wychodyt z Rymu, to Rym jest nepryjatelem naszoj cerkwy i złomaw toje słowo, szczo nasza cerkow wostoczna (wschodnia) mała zostaty sama w sobi, aby nijaki łatynnyki i nijakii Zmartwychwstańci do nei ne mały racyi. A wilno Rymowi witstupaty od swoho słowa, to nam wilno odstupaty od Rymu i staty takymy prawosławnymy, jakymy buły naszyi otcy i naszyi bratia na Bukowyni i na Wołoszczyźni i za kordonem; a do toho my majem prawo Najjaśnijszoho Monarcha, szczo nam zatwerdył, szczo każdomu wolno taku wiru prymaty, do jakoj jeho serdce potiahaje, a nasze serdce potiahaje nas do naszoj prawosławnoj wiry, i to je prawdywa wira, bo bez dodatkiw, ne perekruczena (przekręcona), bo światyi apostoły nihde ne pysały, szczo w Rymi maje byty hołowa cerkwy, no hołowoju jest Isus Chrystos, szczo ne umer no żyje w wiky, a Isus ne kazał ludej muczyty, ponyżaty, jak robyły rymski ksiendzy, szczo iszły u Warszawi z procesyju jak z naszych Rusynow prawosławnych muczynyków pasy derły i newynny dity smażyły. Koby mały właśt (moc), toby i nyni nas muczyły, jak tych kozakiw za ich wiru. Z toi pryczyny ne majem do nych serdcia, i ne możem maty i prosym Preświtlejszéj Konsystoryi, szczoby nas wid unii wypysały, a my choczem nazad ity na wiru naszych otciw.

Naj nykto ne każe, szczo my proto ne lubem naszoho cisarja i jemu neposłusznyi abo ne wirny.

My na wiki ostajem jemu wirny, bo Rusyn znaje Bożyj zakon, szczoby carja cztyty i oddaty Bogu, szczo Boże, a Kesarawy, szczo Kesarewo; a pid naszym cisarem najwrnijszej narody, to prawosławnyi na Bukowyni, proływały swoju krow za swoho monarchu a druhii narody buntowały sia, my wirnymy synamy wsehda dla monarchy, do czoho my wse hotowii a szczo majem prawo i swobodu, to ne choczem buty łycemiramy a idem za tym, hde nas tiahne nasze serdce. My to wsi uradyły i od toho ne odstupym i Boh nam dopomoże i daśt nam swoju łasku światuju i my po prawdi jako prawosławnyi Chrystiane budem jemu wirno służyły od roda w rod.“ Huyłyczki małyi, dnia 13 Dekembria 1881.

Następuje 725 podpisów włościan hnilickich, ich żon i dzieci.

Ciekawym także jest list, przytrzymany dnia 24 stycznia rb. na poczcie lwowskiéj, adresowany do popa Cybyka, b. księdza unickiego z Galicyi, a będącego obecnie popem w Warszawie. List ten, także podobno ks. Naumowicza, brzmi dosłownie:

„Przewielebny księże! Na miłość Boga! Udajcie się, kędy należy, w obronie nieszczęsnéj halickiéj Rusi, będącéj w strasznem niebezpieczeństwie: powrócił dla niéj czas polsko-jezuickich inkwizycyi. Dnia 23/1 b. r. policya niemiecko-polska uwięziła tu we Lwowie Adolfa Iwanowicza Dobrzańskiego z córką Olgą Hrabarową, Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, Osypa A. Markowa, redaktora *Prołomu*; Stefana Łabasza, redaktora *Strachopuda*, Iwana Naumowicza, księdza ze Skałatu ze synem medykiem; Iwana A. Dobrzańskiego, adwokata. Wielu innych niewinnych cierpi w więzieniu polskiém i bez przestanku chwytają każdego, kto im wydaje się być podejrzanym. O, Bóg wie, co daléj będzie! Nam ciężko i nie do zniesienia, i w téj niedoli ze łzami błaga halicka Ruś potężną bratnią Rosyą i jéj wspaniałomyślnego i miłościwego imperatora o prędką jakąkolwiek pomoc i obronę od strasznego gwałtu i teroryzmu polskiego i niemieckiego.

Z najgłębszym szacunkiem i wysokiém poważaniem najniższy sługa: *Jeden z halickich-russkich.* Polacy mówią, że propaganda moskewska w Galicyi silnie rozszerzyła się.... Lwów 24/1 1882.“

Przytaczamy tu także list dr. Mikołaja Naumowicza, syna księdza Jana N., który to, aby usunąć podejrzenie od ojca, wówczas posądzonego tylko (co obecnie jest stwierdzone) o namowę do przejścia na prawosławie, — sam przeszedł na prawosławie. List ten pisany do Szpondera brzmi:

„Czcigodny gospodarzu! Dwie gromady: Stare Boborodczany i Czerniowce idą waszym śladem i podały się do konsystorza na prawosławie. Nie powinniście więc teraz odstąpić pod żadnym warunkiem od waszego postanowienia. Nie potrzebujecie się niczego obawiać, bo już niemieckie gazety za wami się wstawiły. Wasz Mikołaj dr. Naumowicz.“

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 8 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Schuster w Świeciu przeniesiony został do sądu okrępowego w Pniu.

---

* **Termin wyborów** do sejmu pruskiego już podobno oznaczony. Prawybory mają się odbyć w środę 11 października, a wybory posłów 18 października.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 326 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od p. Stępińskiego z Poznania 50 fen. Razem 327 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 431 marek. Dziś złożył M. Felerowicz z Poznania 3 marki. Razem 434 marek.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m. 1882 r. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym jest oprócz spraw bieżących wykład prof. Szafarkiewicza: „O najnowszym sposobie wentylacyi.“

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **Pan Gratzki** polecił sekretarzowi konferencyi nauczycieli powiatu pleszewskiego przesłać nam list następujący:

„Szanowna Redakcyo! Na dziś odbytéj konferencyi nauczycielskiéj w Pleszewie zostałem protokólarnie zobowiązany jako trzymający pióro, zakomunikować Szanownéj Redakcyi następujący ustęp z protokołu konferencyjnego: „Die Conferenz beschloss auf Antrag des Collegen Klauziński-Broniszewice, dem *Kuryer Poznański* die Erklärung zugehen zu lassen, dass sämmtliche katholische Lehrer des Kreises Pleschen ein missfälliges Urtheil über dessen Artikel, betreffend die Anordnung des Herrn Kreis-Schulinspectors Gratzki hinsichtlich der Ertheilung des Religions-Unterrichts an katholisch-deutsche Kinder, haben. Die Conferenz erklärte, dass sie die Verordnung ganz den Verhältnissen entsprechend erachte und darnach verfahren werde. Der Schriftführer, Hauptlehrer Jagsch, wird beauftragt, dieses dem *Kuryer Poznański* zur Aufnahme in das Blatt mitzutheilen.“

Pan Gratzki myli się, jeżeli sądzi, iż tego rodzaju protokularnemi uchwałami odwiedzie nas od pełnienia naszego obowiązku. Skoro tylko choć jedno polskie dziecko z niemieckiem nazwiskiem zaliczy do Niemców i nakaże je uczyć religii św. po niemiecku, powtórzy się w pleszewskiém wszystko to, co się działo i dzieje w powiecie poznańskim. Uchwały konferencyjne, pod wpływem pana inspektora przedsiębrane, nie mogą być dla nas normą ani dyrektywą. Powtarzamy raz jeszcze: dzieci katolików Niemców może sobie p. Gratzki kazać uczyć religii św. po niemiecku, ale z dziećmi polskiemi, choćby miały nazwiska niemieckie, takich eksperymentów podejmować nie wolno!

* **Radzca** zdrowia dr. P. Sęcki, znany w szerokich kołach naszéj dzielnicy jako znakomity operator, przebył w ostatnim czasie bardzo niebezpieczną chorobę, która życiu jego zagrażała. Z radością dowiedzą się liczni przyjaciele, koledzy i znajomi p. radzcy Sęckiego, że dzięki zabiegom i poświęceniu kolegów jego, pp. dr. St. Jerzykowskiego, radzcy Swiderskiego, radzcy Mateckiego, niebezpieczeństwo minęło i pacyent ma się znacznie lepiéj.

† **Radzca** zdrowia dr. A. Wicherkiewicz, ojciec naszego okulisty p. dr. Bolesława Wicherkiewicza, zmarł przedwczoraj w Poznaniu po kilkomiesięcznych cierpieniach. Zmarły radzca Wicherkiewicz zażywał w okolicy Kcyni, gdzie przez lat wiele był lekarzem i gdzie z wielkiém poświęceniem i wylaniem zawodowi swemu się oddawał, ogólnego szacunku i poważania, to też śmierć jego wywoła żal powszechny. Był to lekarz światły i doświadczony, umysł bystry i zawsze czynny, oddawający się aż do ostatnich tygodni badaniom naukowym, mianowicie na polu gramatycznem. Miasto Kcynia i okolica dały niedawno śp. radzcy Wicherkiewiczowi, który przed rokiem przeniósł się do Poznania, wyraz téj czci i szacunku, jakiego ogólnie zażywał. Straciwszy w skutek ataku paraliżowego władzę w nogach, znosił to nawiedzenie Pańskie z prawdziwie chrześciańskim spokojem. Cześć pamięci prawego i zacnego zbywatela, a duszy jego wieczny odpoczynek.

* **W piątek** skonfiskowano przekupce na placu sapieżyńskim fałszywą wagę — innéj zabrano fałszywe ciężarki. — Na placu bernardyńskim skonfiskowano trzy kosze spleśniałych tereśni.

* **Walne zebranie** Towarzystwa „Stella“ odbędzie się we wtorek dnia 11 bm. wieczorem o godz. 8 i pół w lokalu Towarzystwa.

* **Dowiadujemy się**, że wspominane kilkakrotni w pismach tutejszych podanie proszące o t. z. *przywrócenie* Jego Eminencyi Najdostojniejszego Ks. Kardynała Prymasa na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, z naszych Archidyecezyi wysłane nie będzie.

* **Pan Przybyło,** zdolny i utalentowany rzeźbiarz od lat kilku w mieście naszém osiadły, wykonał w ostatnim czasie kilka większych utworów: jak tablicę pamiątkową, która ma być wmurowana w gmachu starego gimnazyum, sarkofagi i tablice pamiątkowe dla Rogalina, pomnik dla śp. prof. Fort. Jagielskiego i pomnik z piaskowca postawiony na grobowcu rodziny Sujeckich na cmentarzu farnym. U stóp złamanego drzewa klęczy postać niewieścia, jako symbol smutku i żałoby.

* **Zagniewane** na Poznań z powodu odmowy przez reprezentacyą miejską premii niemieckie Towarzystwo wyścigowe panów urządziło wczoraj, jak wiadomo, wyścigi w Bydgoszczy. Podczas wyścigów załamała się trybuna, na któréj znajdowało się około 30 osób; pomiędzy innymi otrzymał ciężkie rany prezes rejencyi bydgoskiéj Tiedemann (złamał kostkę u prawéj nogi) i p. Alvensleben z Ostroniecka (wstrząśnięcie kości pacierzowéj).

* **W miejsce auczyciela pomocniczego** przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma, p. Sikorskiego, który przeniesiony zostaje do Bydgoszczy jako nauczyciel etatowy, przychodzi do Poznania dr. Knoop.

* **Wczorajsze zabawy** Stowarzyszenia Drukarzy Polskich na Strzelnicy, daléj stowarzyszenia czeladzi stolarskiéj w Parku Wiktoryi, odbyły się wśród sprzyjającéj aż do późna wieczorem pogody. Bawiono się bardzo dobrze. Po godzinie 10 przerwał deszcz, który padał następnie całą prawie noc, chutne pląsy. W Parku Wiktoryi przedstawiono obraz żywy: rodzinę polską. Stary ojciec otoczony synami — każdy w innym stroju polskim, — siedział dumny na fotelu. Staruszek, dziad młodzieży, prosił Boga o błogosławieństwo dla nich.

* **Zabawa** szkoły katolickiéj w Mogilnie odbyła się w zeszły czwartek w lasku proboszczowskim. Rodzice, dzieci i okoliczne obywatelstwo licznie się zebrało, otaczając dziatwę opieką i obdarzając ją podarkami. Pomiędzy innymi znajdował się na zabawie téj poseł Różański z Padwiewa, pp. dr. Szumski, Stark, Kłosowski i wielu innych. O godzinie 10 wieczorem wrócono do miasta przy odgłosie muzyki wojskowéj i przy świetle lampionów i bengalskich ogni. — Dnia 5 lipca odbyła się podobna zabawa dzieci szkół: Konarskiego, Radzewa i Czmonia w lesie kórnickim. Dziatwa bawiła się ochoczo i zgodnie, uganiając się o premie w rozmaity i przystępny sposób, zawsze pod bacznem okiem nauczycieli. Na miejsce zabawy przybyła także z Kórnika hrabianka Zamoyska, którą powitano okrzykami, a nauczyciel Sieredzki, stósownem przemówieniem. Prócz panny hrabianki przybyli pp. dr. Glabisz i dr. Celichowski z Kórnika, Gniatczyński z Bnina i inni. Panna hrabianka uwijała się pomiędzy dziatwą, obdarzając ją hojnie podarkami. Przy końcu zabawy podziękowano jéj za przybycie — oraz przybyłym gościom za ich udział w zabawie. Pan Gniatczyński zaś wyraził wdzięczność pp. nauczycielom za ich mozolną pracę około wykształcenia młodego pokolenia. Wśród śpiewów i odgłosów muzyki powróciła dziatwa wieczorem do swych domów.

* **Pan Bolesław Mlicki** sprzedawszy w tym roku wieś swoję Lubiń pod Trzemesznem Niemcowi, nabył od pana Radońskiego wieś Skrzetuszewo pod Kiszkowem w pow. gnieźnieńskim, obejmującą 795 mórg, płacąc za morgę 53 tal. — Natomiast przeszła wieś rycerska Kunowo w powiecie mogilnickim z rąk pani Emilii Mittelstedtowéj w ręce p. Freitaga, Niemca, dawniejszego dziedzica Sielca za cenę 170,000 tal. Wieś obejmuje około 2400 morgów areału.

* **P. Rex** prostuje w piśmie do nas wystósowaném wiadomość korespondenta naszego, że na misyi w Chełmnie nie był. Korespondent nasz nie twierdził też tego stanowczo.

* **W Lubaszu** pod Czarnkowem, służąca gorzelanego pana M. otruła fosforem kilkomiesięczne jego dziecko, a jak zeznała, uczyniła to dla tego, ponieważ dziecko w nocy swym krzykiem ją budziło. Zbrodniarkę odstawiono do sądu.

* **O. Piotr Semeneńko,** jenerał OO. Zmartwychwstańców, bawi obecnie w Krakowie, zkąd na Lwów udaje się do Bułgaryi. — Tamże bawił w tych dniach poseł St. Chłapowski.

* **Napoleończyk.** We wsi Wąbiewie pod Grodziskiem, należącéj do Aleksandra hr. Potworowskiego, żyje również jeszcze jeden weteran z wojen Napoleona, Wawrzyniec Tomalski. Zgarbiony ciężarem 97 lat staruszek ten dość jeszcze — jak na taki wiek — sobie rzeski; piastuje on nawet dotąd urząd włódarza, co to „do pracy świtem spieszy, a w zmrok wraca z pola.“ Jak niegdyś przed czterdziestu z okładem laty, tak i dziś jeszcze obiega rozległe swego pana łany, codziennie nadto do ościennéj włości Parzenczewa po dyspozycye dochodząc. — Nie należał on wprawdzie do owych niewielu cofających się przez Berezynę, był wszelako z Napoleonem w Rosyi, a potém w bitwach pod Lipskiem. Wypadki tych kampanii wiernie pozostały mu w pamięci. Osobliwie lubuje się we wspomnieniach o księciu Józefie Poniatowskim. W zatrudnieniach codziennych atoli mniéj się już pamięć starcowi okazuje niezawodną. Więcéj nas jednak w nim uderza zgrzybiałość ciała, aniżeli brak sprężystości duchowéj. Zresztą rzecz prosta, że mimo stósunkowéj krzepkości swéj, robi on wrażenie człowieka, którego siła żywotna absorbowana pracą na dobre domaga się ochrony. Niech nam dla tego wolno będzie na tém miejscu prosić p. hr. Potworowskiego, znanego dobrodzieja sług swych, o zakącik odpoczynku dla tego dogorywającego Napoleończyka.

Z pod Raszkowa, 8 lipca. Ktokolwiek przysłucha się rozprawom publicznym po naszych sądach, przyzna, że trudno byłoby w innym kraju znaleść dokładniejsze roztrząsanie rzeczy. Czujności także nad skazanymi po więzieniach nie zdołałby odmówić najdrobnostkowszy śledziciel, przynależnéj sprężystości. Atoli przewożenia winowajców z miejsca na miejsce mogłyby czasami z surowszą odbywać się ścisłością. Przed kilku miesiącami udało się wytężonym zabiegom prokuratoryi tutejszéj wyśledzić i pojmać słynnego złoczyńcę Izraelitę z Kongresówki, dotąd zapuszczającego swe zbrodnicze zagony, czy też na czas przynajmniéj w Pleszewskiém z wspólnikami stale osiadłego. Pod rozmaitymi nazwiskami, to Goldsteina (na ostatku) to innemi, wojował ten sążnistéj postawy opryszek z cudzą własnością, mianowicie końmi, na których kradzież wyprawiał w świat ludzi prostych, a gdy dostawili, uprzątał bez skrupułu pośredników tak zręcznie, że wiele czasu potrzeba było, aby władza upewniła się nietylko o kradzieży, ale i zabójstwie przez jednę i tę samę osobistość dokonywanych. Osadzono tedy nareszcie spętanego a groźnego hajdamakę w więzieniu ostrowskiém. Ponieważ jednak następnie wykazało się, że mniemany Goldstein i w innych prowincyach monarchii nie próżnował, wywieziono go z powodu podobnéj sprawy do Berlina, gdzie stawiony przed kratki, za swe nieprawości na 12 lat cuchthausu skazany został. Po zasądzeniu sprawy wyprawiono zbrodniarza z powrotem do Ostrowa, aby w tutejszym sądzie zdawał sprawę, mianowicie z kilku morderstw w Pleszewskiém popełnionych. Powiódł się transport, nie koleją uskuteczniany, przez mil kilkadziesiąt szczęśliwie, aż do przestrzeni dwóch tylko jeszcze mil pocztowych, które przedzielają Ostrów od wsi w kluczu krotoszyńskim Daniszyna. Tu przecież w czasie wypoczynku w karczmie u żyda, jak opowiadają, miał złoczyńca spoić swoich stróżów, a gdy posnęli, zniknął naraz bodaj niepowrotnie. Zdaje się, że wzgląd na istotę tak niebezpieczną wystarczał, aby opatrzyć środki, któreby uniepodobniły najprzebieglejsze wysiłki ucieczki. Czyżby oszczędność, od niedawna znacznie zaostrzona we wszelkich wydatkach państwa, jaki wpływ i tu wywarła? Nie ośmielam się twierdzić, ale prawie nie wahałbym się jéj w głównéj części przypisać niejaką powolność w dochodzeniu, kto tylu w tutejszych okolicach podnieconych ogniów jest sprawcą? Wyznaczenie przynajmniéj znacznéj nagrody dla donosiciela, rozesłanie sprawnych po powiecie członków tajnéj policyi, wydobyłoby niezadługo z piekielnych zaułków tych zbrodniczych pyrotechników, którzy w samym Raszkowie i Raszkówku w przeciągu niespełna roku pięciu pożarów, jeśli nie więcéj, już są przyczyną. Takiego podostrzenia energii śledczéj, choćby znacznym popartéj nakładem, wymaga dobro moralne ogółu. Jakież bo myśli, uczucia budzić się łacno mogą w głowach dość już stępionych na to wszystko, co serce uczciwego człowieka przerażać powinno, jeżeli złe przybierze w ich prostaczych oczach postać, jakoby dla niemocy cierpianém prawie było, którego to pozoru jedynie uniknąć można, jeśli wszystkiego chwycą się strażnicy bezpieczeństwa, czém rozporządzić zdołają, aby bądź co bądź wykryć i napiętnować srogie hultajstwo. Ale i z drugiéj strony nie obojętném byłoby zatajanie się przydługie podpalaczy. Nie wzdrygną się oni wtenczas straszliwe dzieło prowadzić daléj, z dymem puszczając niejedno zapełnione zbożem gumno, ale tymże cynizmem okropnym podżegani, petardami dynamitowemi, jak podobno Raszkowski, nie daj Boże, i w Szczurach i w Skrzebowie, także z drzewa wybudowane świątynie Pańskie wysadzać w płomienie nie zawahają się. W ostatnim kościółku szanowny pleban podobno już przed niejakim czasem odkrył, dzięki Bogu, w czas jeszcze, żagiew pożarową!

W szczupłym gronie rodziny i najbliższych znajomych pobłogosławił miejscowy pleban zeszłego wtorku o 7 wieczorem w pięknéj miejscowéj świątyni lewkowskiéj związek małżeński najstarszéj córki państwa Lipskich z młodym dziedzicem niedawno przezeń nabytéj, wesoło nad łągami Warty położonéj włości (niegdyś własność wojewody Wybickiego) Manieczek pod Sremem.

(h) **Berlin,** 8 lipca. Powróciwszy z wystawy projektów na gmach do wznieść się mającego parlamentu w Berlinie, czujemy się zniewoleni podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakie ztamtąd wynieśliśmy.

Powodem do pójścia na wystawę był świeżo ogłoszony rezultat konkursu, a w którym rodak nasz a znakomity architekt p. Zygmunt Gorgolewski jednę z nagród otrzymał. Jest to pierwszy raz, że Polak w rywalizacyi z zagranicznymi budowniczymi i to przy tak wielkiéj artystycznéj wartości budynku, otrzymuje nagrodę. Chcieliśmy się naocznie przekonać, jak wygląda dzieło naszego rodaka. — To też pierwsze uczucie, jakie nas ogarnęło na widok tego pięknego a pomiędzy 188 pracami zupełnie oryginalnego projektu, opatrzonego godłem *Kaiserkrone*, ponad którém błyszczy zawieszone po ogłoszeniu rezultatu konkurencyi nazwisko p. Zygmunta Gorgolewskiego, była duma, że tam, gdzie dotąd Polak w sztuce nie był godnie reprezentowany za granicą a mianowicie w Prusiech, dziś imię jego świeci przed polską pracą i świadczy wymownie, że i w téj sztuce możemy rywalizować z najpierwszemi zdolnościami zagranicznemi. Wdzięczni jesteśmy mu za to, że on pierwszy ze wszystkich polskich budowniczych, zwycięstwo to dla siebie wywalczył i to w konkurencyi tak ogromnie wielkiego znaczenia artystycznego, jakiego dotąd w Niemczech przynajmniéj nigdy nie było.

Wszyscy najznakomitsi architekci Niemiec, Austryi, Szwajcaryi i Rosyi brali udział w téj walce, a było ich 188, liczba dotąd niewidziana. Wielu dotychczas, na szczycie potęgi swéj będących, uległo i nazwiska ich nawet nie wspomniane, bo konkurencya była bezimienna, tylko każdy plan był opatrzony wybraném przez autora godłem. Nasz rodak zaś uzyskał jedno z wynagrodzeń pieniężnych. — Sława jego przypada także w udziale narodowi, do którego p. Gorgolewski należy.

Kończymy tę krótką wzmiankę naszą najserdeczniejszemi życzeniami, aby genialny talent p. Gorgolewskiego jeszcze wiele razy znalazł sposobność zajaśnienia gwiazdą powodzenia.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **„Belletrystyka polska** z ostatnich lat dwudziestu“ (Polnische Belletristik in letzten zwanzig Jahren.) tak opiewa tytuł pracy krytycznéj o naszéj literaturze, pomieszczony w ostatnim lipcowym zeszycie znakomitego czasopisma niemieckiego *Deutsche Rundschau.* Autorem pracy téj jest znany deputowany galicyjski Otton Hausner. Krytyka zaczyna na artykuł ten zwracać uwagę. — Pracę tę podaje w przedruku wychodząca w Bydgoszczy *Ostdeutsche Presse,* w tłómaczeniu *Dziennik Polski.*

Jutro o godzinie 1 po południu sprzeda komornik Bech przed karczmą w Bielanach pod Kcynią hektar zboża na pniu — o godzinie 5 po południu w Dziewierzewie pod Kcynią 7 prosiąt i 3 krowy dojne.

W środę o godzinie 1 sprzeda komornik Beck w Woyciechowie pod Kcynią u gospodarza Hendtkego hektar trawy i około 2 hkt. zboża na pniu.

Submisyą na dostawę żwiru potrzebnego przy przebrukowaniu żwirówki w Bytyniu (około 1700 m. kw.) ogłasza inspektor drożny Cranz. Termin 19 lipca o godzinie 11 w biurze przy ulicy św. Marcińskiéj nr. 50, gdzie i warunki przejrzeć można.

W piątek 14 bm. o godzinię 11¾ sprzeda komornik Schlüter w hubie w Górze pod Szubinem dwie krowy.

(Nadesłano.)

Kto chce ciało swe mieć świeżem i zdrowem, ten niechaj się stara o uregulowane trawienie i pożywienie i niechaj użyje do usunięcia tych niedogodności pigułek szwajcarskich aptekarza B. Brandta. Obszerne prospekta z orzeczeniami lekarzy oraz prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta (za pudełko 1 mrk.) są na składzie na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlanera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie. (1264)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 8 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Do czwartku mieliśmy temperaturę duszną, poczém nastał przejściowy deszcz. Zbiór rzepiu odbył się pomyślnie i sprzątnięto go wszędzie w suchym stanie. Omłot wypada dobrze a dobroć także nie pozostawia nic do życzenia. Koszenie zboża rozpocznie się niezawodnie w przyszłym tygodniu. Widoki są pomyślne i we wszystkich gatunkach zboża spodziewać się można korzystnego plonu. W tym tygodniu były dowozy znaczne, mianowicie z Królestwa Polskiego nadeszło wiele transportów tak wodą jak lądem. Z powodu zamiejscowych słabych notowań panowało i na naszym targu słabe usposobienie na wszystkie gatunki zboża, a ceny spadły. Eksport do Saksonii, Turyngii i Hanoweru znacznie się pomniejszył; zakupowano tylko lepsze gatunki. — Pszenica przy małym popycie niżéj, 195—219 mrk. — Żyto zakupowano zwolna nawet przy cenach zniżonych, 143 do 148 mrk. — Na jęczmień trudno było znaleźć kupca, 115—130 mrk. — Owies tylko w delikatnym towarze zakupowano, 130—150 mrk. — Wyka niżéj, 125—130 mrk. — Tatarka słabo, 120—125 mrk. — Rzepaki targowano po cenach wzrastających, rzep 242—247 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. — Mąka trudno się sprzedawała, mąka pszenna nr. OO 15,25—15,50 mrk., nr. O 14,50—15 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10,75—11 mrk. za 50 kil.

Okowita. Z powodu zamiejscowych stałych notowań panowała i u nas dosyć ożywiona tendencya a ceny wzrastały, przyczém obrót był ożywiony. Na towar surowy panował pewien popyt na eksport do Saksonii, tak że składy się pomniejszają. Obecnie mamy na składach $4^1/_2$ miliony miliona litrów. Notowania końcowe: lipiec 45,50 mrk., sierpień 46,10 mrk., wrzesień 46.60 mrk., październik 46,40 mrk., listopad-grudzień 46 mrk. za 10,000 litr. prct.

Poznań 10 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 100,00 litrów, cena wypowiedzenia 45,40 marek, lipiec 45,40, sierpień 45,70, wrzesień 46,30, październik 46,10, listopad-grudzień 45.80 w miejscu bez beczki 45,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 lipca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	30	21	40	19	80
Żyto	— —	14	90	14	60	14	20
Jęczmień	— —	13	30	12	80	12	50
Owies	— —	14	40	13	40	13	—
Groch wrzący	— —	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	— —	—	—	—	—	—	—
Kartofle	— —	—	—	—	—	—	—
Wyka	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	— —	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	— —	24	80	24	20	23	70
Rzep zimowy	— —	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 10 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100 80. 5% powiatowe obligacye 105,75, $4^1/_2$% powiatowe. obligacye —,—, $3^1/_2$% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 66,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw., 101 90 $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid. 104,70, $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,40. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25, Austr. noty bankowe 169,80, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Bydgoszcz 8 lipca.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 195—208 płc., ciemniejsza i szklista 210—217 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 140—142 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł, wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 145—160, na paszę 130—140.

Okowita za 100 litr. a 100% 45,50 płac.

Berlin, 8 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na lipiec-sierpień płac. 205,—; na wrzesień-październik płac. 199,5—200; na październik-listopad płac. 198—198,5; na listopad-grudzień płac. ——. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 211,— mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 142—158 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 147,5—148,5; na lipiec-sierpień płacono 144,25—145; na wrzesień-październik płacono 142,25—143; na październik-listopad płacono 141,25—142,25; na listopad-grudzień płc. 140—141,25. Wypowiedz. —— cent Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 156—163 według jakości. Wypow. —,— ctr Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 135,5; na lipiec-sierpień nom. 133,—, na sierpień-wrzesień nom. —,—, na wrzesień-październik płc. 132,5, żąd. 133.0. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Oleje rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,4; na wrzesień-październik płacono 57,1; na październik-listopad płac. 56,9—57; listopad-grudzień płc. 56,7—56 8. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki pł. 47,6—47,3—47.6, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 47,6—47,5; na lipiec-sierpień płacono 47,6—47,5; na sierpień-wrzesień płac. 47,9—47.7—47,5; na wrzesień-październik płc. 48,4—48,3 do 48,4; na październik-listopad płacono 48,—; na listopad-grudzień płacono 47,9—47,8. Wypowiedziano 20,000 Cena wypow. 47,5 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 10 lipca 1882. Kursa końcowe 8 lip.

Pszenica słabiéj	
lipiec	212,—
wrzesień-paźdz.	200,75
Żyto słabiéj	
lipiec	149,50
lipiec-sierpień	146,—
wrzesień-pazdz.	144,—
Oléj rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	57,30
paźdz.-list.	57,20
Okowita słabiéj	
w miejscu	47,70
lipiec	47,60
sierpień-wrzesień	47,80
wrzesień-paźdz.	48,40
list.-grudzień	48,—
Owies	
lipiec-sierpień	133,50
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	0,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,[illegible]
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	110
Pozn. listy rent	100
Austr. banknoty.	169,80
Austr. renta złota	81,—
Austr. losy 1860	123,25
Włochy	89,30
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	203,50
Ros.-ang. pożyczki	[illegible],40
Pol. 5% list. zast.	[illegible],50
Pol. lik. l. zast.	55,40
Kredyty	559,50
Kolej państwowa.	564,
Lombardy	235,
Usposob. b. stale	

Szczecin, dnia 10 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica wzmac.	
lipiec	219,50
lipiec-sierpień	216,—
wrześ.-paźd.	204,—
Żyto stale	
lipiec	147,50
lipiec-sierpień	145.—
wrześ.-paźd.	143,50
Rzepik	
wrześ.-paźd.	269,50
Oléj rzep. stale	
lipiec	[illegible]
wrześ.-paźd.	[illegible]
Okowita potw.	
w miejscu	46.[illegible]
lipiec-sierpień	46,[illegible]
sierp.-wrześ.	46
wrześ.-paźdz.	47,[illegible]
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	

Córka nasza (1265)

Marya

skończywszy zaledwie lat 15, dzisiaj dnia 7 lipca po długiem i ciężkiem cierpieniu, opatrzona śś. Sakramentami, dokonała życia. Eksportacya do kościoła w Sarnowie odbędzie się dnia 10go b. m. o godzinie 6téj wieczorem, dnia następnego nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

W smutku pogrążeni rodzice

Antoni i Marya Swiniarscy.

„Germania"

Tow. na akcye ubezpieczeń życia w Szczecinie

Zabezpieczyło się do dnia 1 lipca 1882:
132,199 osób na 262,201,522 mrk.
Kapitału z Mrk. 291,565,59 rocznéj renty.
Nowo zabezpieczyło się od 1 stycznia do końca czerwca 1882: **4305** osób na **15,273,678 mrk.**
Dochód roczny w premiach i proc. 1881 11,587,670 mrk.
Ogólna suma majątku w końcu roku 1881 55,838,888 mrk.
Wzrost funduszów w r. 1881 4,587,531 mrk.
Wypłacone kapitały i renty od 1857 r. 46,838,240 mrk.

Towarzystwo zawiera ugody na **zabezpieczenia kapitałów na przypadek śmierci, zabezpieczenia posagów, zabezpieczenia starości** jako też **zabezpieczenia rent dożywotnich** po stałych i tanich cenach premiowych i udziela urzędnikom zabezpieczonym **pożyczek na kaucye.** (1267)

Zabezpieczeni z udziałem zysku w „Germanii," którym od r. 1871 przeznaczono dywidendy w sumie **5,494,632** m., otrzymują od rozpoczęcia zabezpieczenia już po **2** latach dywidendę i to zabezpieczeni według planu dywidendowego **A** i **C** w stósunku do pełnych premii rocznych dwa lata poprzednie zapłaconych; natomiast zabezpieczeni według planu dywidendowego **B** w stósunku do **sumy ogólnéj zapłaconych premii rocznych**; ostatni zatem zapewniają sobie przez to **ustawiczny wzrost dywidendy** względnie **wzrastającą rentę dożywotnią.**

Każdéj wiadomości udzielą na żądanie chętnie i bezpłatnie agenci pp. **Ludwik Hecht**, Swarzędz. **H. A. Kahl**, Stęszewo, dalej w Poznaniu: **Ludwik Latz**, Stary Rynek 71. **I. Kamiński** ulica Wrocławska nr. 15. **Bruno Ratt** ul. Fryderykowska 3. **A. Żurawski** ul. Jezuicka 8

jako i **generalna agentura**

Leopolda Goldenringa.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4 00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt		
Melange Nr. II po 6 marek za funt		
„ Nr. I po 9 marek za funt.		
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „	mocną	po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Zebranie przedwyborcze

powiatu krotoszyńskiego

odbędzie się **dnia 18go lipca** o godzinie **11téj rano w Krotoszynie** w hotelu pani **Kuszke.**

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Sprawozdanie X. Dr. Jażdewskiego z czynności koła polskiego.
2. Wybór nowego komitetu.
3. Wybór delegata i jego sastępcy na walne zebranie.
4. Wybór kandydatów na posłów. (1274)

Przewodniczący komitetu powiatowego.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno sie nie oddaje.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)

w Marienbadzie

od d. 15 maja

Mieszkanie: „Villa Trianon" — Kaiserstrasse.

Wyszedł już tom pierwszy

dzieł Jana Kochanowskiego,

wydania K. Bartoszewicza. Wydanie to oparte na wydaniach 1583, 1585, 1600, 1604, 1611, 1617, 1629 i 1639 r. zastósowało sobie na ogólne uznanie całéj prasy, jako krytyczne, zupełne i tanie

Prenumeratę w ilości **5 mrk.** za **cztery tomy** (w oprawie **7 mrk.**) składać można jeszcze do wyjścia tomu drugiego tj. **do 20go lipca.** Tom czwarty obejmie łacińskie utwory Kochanowskiego w tłómaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego, oraz portret i życiorys Kochanowskiego. Będzie to więc **jedyne wydanie zupełne.**

Prenumeratę przyjmują księgarnie **K. Bartoszewicza** w Krotoszynie, **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu, **J. B. Langiego** w Gnieźnie i wszystkie znaczniejsze w kraju i za granicą.

Też księgarnie przyjmują także prenumeratę **na najtańsze wydanie dzieł Ignacego Krasickiego (5 tomów** w prenumeracie **6 marek**, w oprawie **9 marek). Tom pierwszy wyjdzie dnia 12 lipca r. b.** (1207)

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu

wyszło już z druku w drugiém wznowioném i poprawionem wydaniu:

Piśmiennictwo polskie

w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy

ułożył **Józef Chociszewski**

w ósemce str. 338 z licznemi ilustracyami. Cena egz. 1,50 mrk.

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najelegancciejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy. wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuteryę i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Dnia **23 lipca o 5téj po południu** odbędzie się w sali p. Gąsiorowskiego w **Kościanie** (1251)

zebranie powiatowe

przedwyborcze

celem wybrania sześciu kandydatów do Izby pruskiéj. Także komitet powiatowy, delegat i ego zastępca będą wybrani na nowo na trzy lata. Zmiany regulaminu wyborczego, proponowane przez komitet wyborczy prowincyonalny, przyjdą pod obrady.

Komitet wyborczy

pow. Kościańskiego.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą

Leonard Marchlewski,

b. zarządzca firmy G. Huebnera. Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzlaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocław.-Fryb.) w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12) i w **Merzdorfie** (przy ślązkiej Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą zawartości** polecamy nasze znane **preparaty wozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko. (1148)

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Herman Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie,
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie.

!Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie**, odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami**, jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

W. SZULC,

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

Jako nowość poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

LODY

w kilku gatunkach oraz wszelkie chłodniki, jak orszadę, limoniadę orasandę etc. — Sok malinowy, wiśniowy poleca cukiernia (1098)

Ant. Pfitznera.

Przymuje (1246)

studentów

na stancyą wraz z stołem od każdego czasu

Malinowska,

ulica św. Piotra nr. 6. II piętro.

Kuchmistrz

żonaty **znajdzie** w znacznym hotelu stałą **posadę** od 1go października rb. **1000 do 1200 mk.** r. i wolne utrzymanie. Drwęski i Langner, Piotra plac nr. 2. (1269)

Akademik,

Polak, słuchacz św. teologii na uniwersytecie w Wyrcburgu, poszukuje na sierpień, wrzesień i październik miejsca **domowego nauczyciela.** O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **X. Z. poste rest. Wyrcburg** (Wurzburg in Bayern). (1252)

Potrzebny zaraz lub od 1. 8.

Subjekt

z handlu korzeni. znający prace kantorowe, dubeltową **buchhalteryą 3-400** mrk. i wolne utrzymanie początkowo. Drwęski i Langner, Piotra plac 2. (1268)

Gorzelanny

osięgający najwyższe możebne procenta, obeznany z najnowszemi systemami, **z kilkonastoletnią praktyką z 4ch posad**, z chlubnemi rekomendacyami, **szuka** posady od **każdego** czasu. Drwęski i Langner Piotra pl. 2. (1271)

Cukiernia S. Sobeskiego

w Poznaniu

poleca tylko *wyborowe*

Kawę,
Kawę wiedeńską,
Ciasta zawsze świeże,
Bulion,
Lody,
Lemoniady,
Puncz ananasowy,
Puncz rzymski,
Puncz szwedzki,
Czekoladę,
Chery Cobel,
Herbatę
Napój majowy,
Wódki rozmaitego gatunku,
Wina: węgierskie czerwone francuzkie i szampańskie,
Piwa: kobylopolskie, grodziskie, kulmbachskie i Porter. (1155)

Najnowsze i najlepsze **piorunociągi** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh**, Kościan.

On demande une famille, ou une p. dame allemande peut apprendre la langue polonaise. Off. à Mdme de Gorczkowska Heinzendorf p. Kraschen, Silesie. (1266)

Rządzca ekonom

45 lat, znający specyalnie **uprawę cukr. burakow, 22 lat prakt. na 6ciu Ich gospod., 7 lat w jednem miejscu** z chlubnemi rekomend. **szuka** od każdego czasu przy umiark. pretensyach **posady** Drwęski i Langner, Piotra plac 2. (1270)

Wolontaryusza

z wykształceniem przynajmniéj sekundanerskiem poszukuje zaraz

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Doskonała **gospodyni, gotująca jak kuchmistrz; służący kawaler** z chlubnemi rekomendacyami, **panna służąca**, znająca dokładnie krawieczczyznę pranie i prasowanie; znakomity **kucharz kawaler** pod każdym względem polecenia godny za 300 mrk. rocznie: **poszukują** zaraz **miejsc** przez pp. Drwęski i Langner, Piotra plac 2.

Dla mojego żonatego (1273)

ogrodnika

Brzezińskiego szukam posady od 1 października. Ogrodnik ten jest pilnym, trzeźwym, doświadczonym w hodowaniu drzewo wocowych i warzywnictwie oraz w ogrodnictwie artystycznem. Mogę go sumiennie każdemu polecić. Bliższych szczegółów udzielę chętnie. (1273)

Lübbert.

Buchwald p. Pogorzela.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.